

Bestialskie gwałty Ukraińców na kobietach i dzieciach



Posted On [24 listopada 2019](#) By [Deorum Malleo](#)

W III RP jest to od 30 lat temat tabu, którego absolutnie, nie tylko nie wolno poruszać w żadnych mediach oficjalnego ściąku, ale nie wolno też i to pod żadnym pozorem nawet wspominać o nim, choćby przysłówiowym półgębkiem. A tych, którzy próbują tą kwestię zgłębiać bardziej i publikować wszystkie wątki jej dotyczące, z miejsca uznaje się za ruskich agentów Putina vulgo ruskie onuce Kremla, i z marszu miesza się z błotem. Wszyscy ci, którzy opluwają tych ludzi, szargając im w ten sposób opinię, zapominają o jednym, że już od dawna sami są cuchnącymi wycieraczkami banderowskiego pomiotu, co jest przypadłością, o tyle raczej mało chwalebną, bo porównywalną jedynie z nabyciem wstydlivej choroby, zwanej syfilisem intelektu, który w takich przypadkach kończy się nieodwracalnym uszkodzeniem mózgu.

Tak jak z lubością obecna propaganda i jej cyngle oraz wszelkiej maści trolle na usługach obecnego reżimu, z nieskrywanym ukontentowaniem, wracają co jakiś czas do znanego powszechnie od lat, tematu gwałtów dokonanych przez żołnierzy wojsk sowieckich na Polkach, po wkroczeniu na

terytorium Rzeczypospolitej w czasie trwania drugiej wojny światowej, aż do jej zakończenia. W każdym takim artykule dotyczącym tego tematu, możemy przeczytać, że niezłomny i nieustrudzony w swoich „odkrywczych” poszukiwaniach tego rodzaju zbrodni wojennych IPN, od kilkunastu już lat publikuje na ten temat, coraz to nowe materiały, ukazujące prawdziwe oblicze Czerwonej Armii, jako nie tylko wyzwoliciele ale przede wszystkim grabieżców, złodziei i gwałcicieli.

Nikt jednak z tych „niezłomnych” tropicieli zbrodni sowieckich żołdatów, nie odważył się przez cały okres trwania bękarciego tworu o nazwie III RP, aż do dnia dzisiejszego, podnieść kwestii gwałtów dokonanych przez Ukraińców na Polkach w latach 1939 – 1948. Ci sami ludzie pozujący na nieustraszonych gierojów, gdy idzie o „odkrycie” czegoś, co odkryte zostało już dawno temu, jakoś nie mają odwagi poruszyć tematu ukraińskich gwałtów na Polkach, które kończyły się zawsze w ten sam, podobny sposób, a mianowicie bestialskimi mordami ich polskich ofiar.

Nad bestialskimi gwałtami dokonanymi przez ukraińskie bestie z OUN – UPA, SS Galizien, ukraińską policję pomocniczą w służbie III Rzeszy oraz ukraińskich chłopów z tzw. SKW, trwa w III RP ciągła ZMIOWA MILCZENIA! Do dziś, nadal nie wolno o tych faktach, nie tylko mówić oficjalnie, ale nie wolno o tym nawet wspominać. Nikt też nie zna prawdziwej liczby zgwałconych i bestialsko potem zamordowanych naszych rodaczek przez ukraińskich rezunów. Żadna instytucja naukowa w Polsce, wliczając w to uniwersytety, jak i sam IPN, nie tylko nie prowadzi żadnych badań nad samą kwestią ukraińskiego ludobójstwa dokonanego na Polakach zamieszkujących Kresy II RP, więc o badaniu tematu masowych gwałtów Polek dokonanych przez Ukraińców w latach 1939 – 1948, nie ma nawet co wspominać. I nic nie wskazuje, aby miało coś się w tej kwestii zmienić w najbliższym czy też dalszym czasie. Więcej. Dopóki trwać będzie magdalenkowy twór, wykreowany przez Kiszczaka i legendy Jego Solidarności przy kanciastym, okrągłym meblu w

1989 roku, nic w tej kwestii, nigdy się nie zmieni!

Jacek Boki – Elbląg – 30 Sierpień 2019 r.

Do tej pory nikt nie podniósł tematu gwałtów dokonanych przez Ukraińców na Polkach w latach 1939 – 1948. A były one masowe, przerażające w swoim okrucieństwie i kończyły się niemal w każdym przypadku śmiercią ofiary.

Często torturowane i gwałcone były wszystkie kobiety polskie w napadniętym domu, zarówno 6-letnie wnuczki, ich matki jak i ponad 60-letnie babcie. Podczas napadu na wieś były to gwałty publiczne, dokonywane w miejscu, w którym ofiarę dopadnięto. Towarzyszyło im barbarzyńskie okaleczanie ofiar. Już 12 września 1939 roku we wsi Smerdyń pow. Łuck, uzbrojona grupa Ukraińców w pobliskim lesie dokonała zbiorowego gwałtu na 9 kobietach w wieku 20 – 35 lat oraz 2 dziewczynkach w wieku 11 – 13 lat, a następnie je zamordowała (poza nimi zamordowali wówczas małżeństwo staruszków w wieku po ok. 80 lat, 5 chłopców w wieku 10 – 14 lat oraz 4 dzieci w wielu przedszkolnym (Siemaszko..., s. 654).

17 września w lasach Nadleśnictwa Karpiłówka pow. Sarny banda chłopów ukraińskich napadła na gajówkę: postrzelili gajowego Józefa Kałamarza, przywiązali do ławy i przerznęli w poprzek brzucha; jego żonę Otylię zawlekli do stodoły, gdzie ją zbiorowo zgwałcili i zamordowali; podpalili gajówkę i w ogień wrzucili ich trójkę małych dzieci (Siemaszko..., s. 809).

Nocą z 18 na 19 września we wsi Szumlany pow. Podhajce: „W liście wysłanym 17 grudnia 1941 r. przez polskiego rządcę z dworu w Szumlanach Jana Serafina do Polskiego Komitetu Pomocy w Brzeżanach, pisał on:

„We wrześniu 1939 r. Ukraińcy zamordowali w Sławentyńce miejscową nauczycielkę p. Zdebową, z domu Małaczyńską. Mordowali ją w sposób wyrafinowany. Egzekucja trwała w

mieszkanu nauczycielki od zmroku do świtu. Powodem mordu był fakt, że Zdebowa była Polką” („Antypolska akcja nacjonalistów ukraińskich w Małopolsce Wschodniej w świetle dokumentów Rady Głównej Opiekuńczej 1943 – 1944”, wstęp i opracowanie L. Kulińska i A. Roliński, Kraków 2003, s. 12 – 14).

Kilku Ukraińców przez całą noc morduje „w sposób wyrafinowany” bezbronną kobietę, polską nauczycielkę. Trudno przypuszczać, aby ten „wyrafinowany sposób” nie składał się głównie ze zbiorowego gwałcenia ofiary.

Są setki relacji świadków, którzy w przypadkach torturowanych i zabijanych polskich dziewcząt używają sformułowań typu: „zamordowana po okrutnych torturach”, „zamęczona na śmierć”. Zwłoki dziewcząt i kobiet były często tak zmasakrowane, że tylko można było domyślać się, iż wcześniej były gwałcone. Zbrodniarze ukraińscy najczęściej, zanim uśmiercili ofiarę, stosowali wobec niej kilku wymyślnych sposobów tortur. Świadkowie często pomijali masowość dokonywanych gwałtów na dziewczętach i kobietach, ze względu na cześć ofiar. Nie jest tak łatwo ujawniać, że matka, żona, siostra czy córka były w potworny sposób zbiorowo gwałcone przed zamordowaniem.

Bezkarność, przyzwolenie, a nawet wręcz zachęta, pozwalały wyzwać każdą formę zboczenia, w tym pedofilię. Trudno jest chociażby stwierdzić, czy dzieci nasadzone na kołki w płocie były wcześniej gwałcone.

Franciszek Sikorski w książce „Iwa zielona” na s. 123 wspomina: „/.../ czterdziestego drugiego roku /.../ zobaczyłem w Kadłubiskach pomordowanych Polaków w jeszcze bardziej bestialski sposób /.../, na przykład, kobiecie w ciąży rozpruto brzuch i nie narodzone jeszcze bliźniaki ułożono jedno przy jednej piersi matki, drugie – przy drugiej; siedmioletniej dziewczynce wepchnięto do pochwy odwrotną stroną sosnową szyszkę”.

Rzeź wsi Parośli pow. Sarny z 9 lutego 1943 r. uznana została

przez historyków za początek ludobójczego szlaku OUN-UPA.

Antoni Przybysz w książce „Wspomnienia z umęczonego Wołynia” na s. 62 pisze: *„W południe Ukraińcy przyprowadzili do domu Bronisława Stągowskiego z sąsiednich domów kilka panienek i młodych mężatek i urządzili zabawę. Jeden z bandytów grał na harmonii, a pozostali – trzydziestu mężczyzn tańczyli na zmianę z tymi kobietami. Wszyscy byli pijani i wobec panienek i mężatek zachowywali się brutalnie i wyrażali się wulgarnie. O godzinie czternastej wyprowadzili z domu starszych ludzi i dokonali zbiorowego gwałtu na kobietach. Kobietom opierającym się przykładali noże do gardeł, względnie lufy karabinów lub naganów do głów i w ten sposób zmuszali je do uległości”.*

Od 1943 roku coraz częściej ofiarą padały uprowadzane z domów młode dziewczęta, z których większość zaginęła bez śladu. Ciała tych odnalezionych były zmasakrowane, zwykle miały obcięte piersi, wyłupane oczy i rozprute brzuchy od narządów rodnych aż po szyję.

25 lutego 1943 roku we wsi Skurcze pow. Łuck upowcy zamordowali 25-letnią Zofię Szpaczek. W lutym 1943 roku we wsi Białokrynica pow. Krzemieniec 23-letnią Polkę Annę Monasterską, 13 marca w osadzie Chrobrów pow. Łuck 23-letnią Janinę Hetmańczuk.

Polskie dziewczęta były mordowane m.in. w kol. Grobelki pow. Łuck, w kol. Gruszwica pow. Łuck, w osadzie wojskowej Hallerówka pow. Równe, w kol. Lubomirka Stara pow. Równe (lat 20 – 25, zamordowana przez Ukraińców z Kamiennej Góry), w kol. Łamane pow. Łuck, w kol. Kopytów pow. Równe.

16 marca 1943 roku we wsi Rudniki pow. Łuck zamordowany został leśniczy z 19-letnią córką, w majątku Charłupy 18-letnia dziewczyna.

Od marca 1943 r. z powierzchni ziemi zaczęły znikać całe polskie wioski, których ludność zostawała wymordowana, dobytek rozgrabiony zarówno przez banderowców, jak i okoliczną ludność

ukraińską, która najczęściej brała udział w zbrodni.

Po relacjach cudem ocalałych świadków można tylko domyślać się niebywałej tragedii, dramatu torturowanych rodzin i ogromu cierpienia ofiar. Istotą tego ludobójstwa było okrucieństwo sprawców i ból bestialsko torturowanych ofiar.

Podczas wyrzynania polskiej ludności prawie w każdej miejscowości zarówno na Wołyniu jak i w Małopolsce Wschodniej dochodziło do zbiorowych gwałtów na dziewczynkach i kobietach polskich, niezależnie od wieku.

Zbrodni dokonywali zarówno „partyzanci ukraińscy” z UPA i Służby Bezpieki OUN, jak też ukraińscy chłopci z tej samej wsi i wiosek sąsiednich. Na ponad dwieście tysięcy zamordowanych mamy około dwudziestu tysięcy dokładnych relacji opisujących sposoby torturowania i uśmiercania ofiary z podaniem jej nazwiska.

Do tych wspomnień często nie chcą wracać ci, którym udało się przeżyć. Jest to wciąż dla nich ogromnym traumatycznym przeżyciem. Trudno zresztą relacjonować oglądane z ukrycia i przy pełnej bezradności okaleczanie, gwałcenie i uśmiercanie swojej matki, żony, siostry czy córki. Jest to zrozumiałe, ale daje przewagę mordercom oraz ich poplecznikom, którzy chcą zrobić z kata ofiarę a z sadystycznych zbrodniarzy bohaterów narodowych.

22 kwietnia 1943 r. (Wielki Czwartek) we wsi Dźwinogród pow. Borszczów banderowcy uprowadzili do młyna 3-osobową rodzinę polską Sypnickich.

„Tam na oczach rodziców oprawcy zgwałcili ich 17-letnią córkę Janinę, a następnie całą trójkę zamordowali” (Komański..., s. 35). W Wielki Piątek 23 kwietnia. w kol. Augustów pow. Horochów zarąbali siekierami rodzinę młynarza liczącą 10 osób. Zginęli: 55-letni Jan Romanowski, jego 18-letni syn Aleksander, 16-letnia córka Leokadia, 13-letnia córka Aleksandra, 10-letnia córka Krystyna, 8-letnia córka Jadwiga,

zameżna 30-letnia córka Anna Dziadura i jej 3-letnia córka Ewa, 80-letnia Anna Romanowska (matka Jana) oraz 17-letnia kuzynka Feliksa Kicuń; *„córki młynarza przed zamordowaniem były zgwałcone”*.

Żona młynarza, z pochodzenia Niemka, z ukrycia obserwowała rzeź całej rodziny i rozpoznała 2 zabójców, a po spaleniu młyna uciekła do Włodzimierza Wołyńskiego (Siemaszko..., s. 149).

W kwietniu 1943r. pomiędzy wsią Podłużne a osadą Janowa Dolina pow. Kostopol Ukraińcy zamordowali 10-letniego Tadeusza Gołębiowskiego, którego udusili drutem oraz 18-letnią Zofię Bartosiewicz, którą zgwałcili i obcięli jej piersi (Siemaszko..., s. 322).

Na drodze do Łucka zamordowali 48-letniego inż. Władysława Krzanowskiego z 26-letnią córką Janiną Krzanowską, nauczycielką, którą przed śmiercią zgwałcili; ciała ofiar wrzucili do studni. W kolonii Teresin pow. Włodzimierz Wołyński w marcu lub kwietniu 1943 r.: *„Ukraińcy weszli do domu Brzezickich i na oczach Jana zgwałcili jego żonę! Potem ich powiązali i zabrali ze sobą na wóz. W tym samym czasie, Ukraińcy z tej samej grupy, zabrali także ze sobą Antoniego Bojko oraz jego żonę Jadwigę. Od tej chwili, wszelki słuch po nich zaginął, jestem prawie pewien, że zostali wtedy nieludzko zamordowani. /.../ Tymczasem niedługo później Ukraińcy z Lasu Świnarzyńskiego, znów przyjechali do naszej wsi i tym razem zajechali na podwórko rodziny Kukułka. Gospodarz miał na imię chyba Stanisław lat około 45, który miał żonę lat około 42 oraz jednego syna Antoniego lat około 18 i jedną córkę, chyba miała na imię Zosia, lat około 23. Po odjeździe banderowców, po naszej kolonii rozpoczęto sobie opowiadać, co stało się z rodziną Kukułków. Ludzie mówili tak: „Banderowcy weszli do domu rodziny Kukułka, zgwałcili Zosię, a potem wszystkich zabrali ze sobą do lasu. Od tej pory wszelki słuch po nich zaginął. Pewnie ich w lesie bandziory pomordowali.”* (Eugeniusz Świstowski w: wspomnienia spisane przez Sławomira Rocha).

„Około 12 V 1943 r. sotnia bulbowców otoczyła zamieszkaną przez Polaków kolonię Wielka Hłusza, leżącą około 25 km na północ od Kamienia Koszyrskiego. Mieszkańców, w liczbie 15 osób dorosłych i kilkoro dzieci, zgromadzono w zabudowaniach Pileckiego i Łukaszewicza, po czym w obecności sterroryzowanych mężczyzn zgwałcono wszystkie niewiasty, a następnie wszystkim nie wyłączając dzieci, wyłupano oczy, obcięto języki, kobietom piersi, a mężczyznom genitalia, po czym zabudowania wraz ze znajdującymi się w środku okaleczonymi spalono” (Janusz Niewolański: „W poszukiwaniu zagubionych „Żurawi Ibykusa”; w: Kresowy Serwis Informacyjny nr 7 / 2013).

Nocą z 14 na 15 maja we wsi Kundziwoda pow. Dubno upowcy oraz Ukraińcy z sąsiednich wsi obrabowali i spalili większość polskich zagród oraz zamordowali co najmniej 15 Polaków, w tym 60-letnią wdowę Samoszyńską i jej dwie córki lat 21 i 22 po wielokrotnym zgwałceniu (Siemaszko..., s. 56).

W maju 1943 r. w kol. Stryłki pow. Równe upowcy w nocy dokonali rzezi ludności polskiej. *„Ofiary były mordowane w bestialski sposób: mężczyźni mieli odcięte genitalia, kobietom powpychano między wewnętrzności butelki i kamienie, odcinano palce, języki, nosy, wbijano kołki w szyje i głowy” (Siemaszko..., s. 726).*

2 czerwca we wsi Hurby pow. Zdołbunów upowcy oraz chłopci ukraińscy z sąsiednich wsi otoczyli wieś i ze szczególnym okrucieństwem dokonali rzezi około 250 Polaków. *„Na 3 dzień (5 czerwca 1943 r.) po dokonaniu morderstwa przez Ukraińców byłem w tej wsi. /.../ Doszliśmy na miejsce: widok okropny, wieś częściowo spalona, bardzo dużo pomordowanych w najokropniejszy sposób, kobiety w pozycjach, które wskazywały, że gwałcono je przed zamordowaniem. /.../ Nie wszystko widziałem – wieś była rozległa, nie udało się wszystkich przykryć ziemią, brak było łopat, wszystko zrabowane” (Jan Filarowski; w: Siemaszko....., s. 1243).*

18 czerwca we wsi Jarosławicze pow. Dubno wymordowali co najmniej 52 Polaków. M.in.: 18-letnią Stasię Jachimek „ukraińscy powstańcy” kilkakrotnie zgwałcili, przywiązali naga sznurem za nogi do belki i zanurzyli głowę w dół w studni. 18-letnią Lusię i 30-letnią Jadwigę Przewłockie przed śmiercią brutalnie wielokrotnie gwałcili na oczach kilku osób (w tym rodziców) czekających na śmierć (Siemaszko..., s. 65; oraz Mieczysław Jankowski: Zapomnieć nie mogę; w: „Świadkowie mówią”, s. 10).

20 czerwca w kol. Dąbrowa pow. Łuck zamordowali Anielę Rudnicką z 3 dzieci oraz 17-letnią Wandę Stępień po dokonaniu zbiorowego gwałtu (Siemaszko..., s. 568).

W osadzie Szklińskie Budki pow. Łuck zakłuli nożami 40-letniego Wacława Podobińskiego, jego 38-letnią ciężarną żonę Zofię oraz uprowadzili ich 17-letnią córkę Alicję, po której ślad zaginął.

23 czerwca w kol. Andrzejówka pow. Łuck Ukraińcy z kolonii Krasny Sad zamordowali 10 Polaków, w tym 23-letnią Jadwigę Chmielewską, którą uprowadzili do lasu i tam przed śmiercią zgwałcili.

29 czerwca w kol. Fundum pow. Włodzimierz Wołyński upowcy poszukiwali młodych Polek. Postrzelili Feliksa Bulikowskiego i wrzucili do studni oraz ciężko pobili matkę i syna, bo nie chcieli zdradzić miejsca ukrycia córek (sióstr).

Następnie napadli na rodzinę Styczyńskich i pobili ciężko rodziców także poszukując ich córek. W czerwcu 1943 r. w kol. Budki Kudrańskie pow. Kostopol dokonali rabunków w polskich gospodarstwach oraz zgwałcili kilka nastoletnich dziewcząt. Jest to jeden z 4 znanych przypadków w historii tego ludobójstwa, gdy gwałty nie zakończyły się śmiercią ofiar.

Koło wsi Chwojanka pow. Kostopol w pobliskim lesie zamęczyli na śmierć siostry Dąbrowskie, 19-letnią Władysławę i 21-letnią Genowefę, mieszkanki kol. Borek Kutty.

W kol. Grabina pow. Łuck postrzelili 15-letnią Polkę Helenę Karczewską, następnie zgwałcili ją i dobili strzałem w podbródek; świadkiem był ojciec ukryty nieopodal w lesie (Siemaszko..., s. 568).

We wsi Hać pow. Łuck zamordowali młodą dziewczynę, Kalabińską, nad którą znęcali się w okrutny sposób. W czerwcu 1943 r. majątku Woronów pow. Sarny upowcy obrabowali i spalili majątek oraz zamordowali nie ustaloną liczbę Polaków, natomiast 30 z nich zbiorowo zgwałciło córkę zarządcy majątku (Siemaszko..., s. 722).

W kol. Zahadka pow. Włodzimierz Wołyński miejscowy Ukrainiec podjął się doprowadzenia do Włodzimierza młodej Polki Reginy Garczyńskiej, która odwiedziła rodzinę i wiozła z powrotem żywność. W okolicach wsi Mohylno wydał ją w ręce upowców, którzy przywiązali ją rozebraną do drzewa i gwałcili. Równocześnie rozpalili ognisko i następnie wkładali ofierze w narządy rodne rozpalone żelazo (Siemaszko..., s. 949, 959).

We wsi Zastawie (Katarzynówka) pow. Horochów upowcy uprowadzili do lasu 22-letnią Henrykę Tomal, gdzie przez 3 dni wielokrotnie ją gwałcili, potem zamordowali i wrzucili do suchej studni w lesie (Siemaszko..., s. 136).

To wszystko działo się jeszcze przed 11 lipcem 1943 roku, dniem nazwanym „Krwawą Niedzielą” , czyli przed apogeum ludobójstwa na Wołyniu. Potem nadeszły rzeczy tak przerażające, że podczas słuchania o nich „siwiały młode dziewczęta”.

Przykładem takiego bestialstwa jest zagłada wsi Władysławówka pow. Włodzimierz Wołyński. Przebieg tej zbrodni znany jest dzięki Ukraińcowi, który zrelacjonował ją swojemu polskiemu sąsiadowi.

Pod koniec sierpnia 1943 roku z Władysławówki przybiegł zakrwawiony mężczyzna krzycząc, że Ukraińcy mordują w tej wsi Polaków. Świadek, W. Malinowski ukrył się ze swoją rodziną w

lesie. Pomagał im sąsiad, Ukrainiec Józef Pawluk. Poszedł on do wsi sprawdzić, co się dzieje. Wrócił po około 3 godzinach i zdał relację. „Prowidnyk ich powiedział, że taka rzeź jednocześnie jest przeprowadzana, odbywa się na całej Ukrainie, że jest nakaz wybicia wszystkich Lachów – żeby nikt nie pozostał – komunistów i Żydów też. Powiedział (Józef Pawluk – przyp. S.Ż.), że we wsi Władysławówce wybili wszystkich, 40 rodzin – ogółem około 250 osób, leżą martwi, trupy.

Zapytany, jak to się stało, opowiedział, że rano napadli na kolonię, 50-ciu Ukraińców – UPA, uzbrojonych, otoczyło i „zdobyło” wieś, podczas „zdobywania” wsi zastrzelili kilku Polaków, którzy uciekali. Pozostali bezbronni i sterroryzowani zostali oddani Ukraińcom, którzy oczekiwali w rejonie wsi przed jej „zdobyciem”. Była to zbieranina ludzi bez broni palnej, ze 150 osób, między nimi były kobiety – wszyscy posiadali kosy, sierpy, siekiery, widły, noże, cepy, szpadle, grabie, kłonice, orczyki i inne narzędzia stosowane w rolnictwie. Tak na znak dany przez uzbrojonych Ukraińców, rzucili się na Polaków. Rozpoczęła się straszna rzeź, w tym zamieszaniu pobili i swoich.

O tym opowiedział mi ojciec – mówił Pawluk, a sam widziałem koniec tego mordy – najgorzej znęcali się nad ostatnimi Polakami – rozszarpywali ludzi, ciągnęli za ręce i nogi, a inni ręce te odżynali nożami, przebijali widłami, ćwiartowali siekierami, wieszali żywych i już zabitych, rozcinali kosami, wydłubywali oczy, obcinali uszy, nos, języki, piersi kobiet i tak ofiary puszczali. Inni łapali je i dalej męczyli, aż do zabicia.

Przy końcu ofiara była otoczona grupą ryzunów – widziałem, jak jeszcze żyjącym ludziom rozpruwano brzuchy, wyciągano rękami wnętrzności – ciągnęli kiszki, a inni ofiarę trzymali; jak gwałcili kobiety, a później je zabijali, wbijali na kołki, stawiali żywe kobiety do góry nogami i siekierą rozcinali na dwie połowy, topili w studniach.

Powiedział Pawluk, że nigdy w życiu nie widział i nie słyszał o takiej rzezi, i nikt, kto tego nie widział, nigdy w to nie uwierzy, że jego pobratymcy tego dokonali. (...) Po wybiciu ofiar wszyscy rzucili się na dobytek – rabowali wszystko, nawet jedni drugim zabierali, były bratobójcze bójki (...).

Nie mogłem patrzeć się na dzieci z roztrzaskanymi głowami i mózgiem na ścianach, wszędzie trupy zmasakrowane, krew – aż czerwono..”. (Siemaszko..., s. 1236 – 1237).

W podobny sposób jak Władysławówka, zarówno na Wołyniu jak i w Małopolsce Wschodniej zagładzie uległo kilkaset wsi polskich. W Augustowie ocalał świadek Kajetan Cis, ukryty w kopie zboża. Widział nieudaną próbę ucieczki rodziny Malinowskich liczącej 7 osób: rodziców, teściową i dzieci lat: 2, 3, 4 i 5. *„Rozjuszona banda, jeszcze okrwawiona i rozgrzana we Władysławówce – widłami, siekierami, sierpami i kosami – zabijała, maltretowała tę rodzinę; kobiety, żonę Malinowskiego i teściową, rozebrali do naga i gwałcili – chyba gwałcili już nieżywe kobiety, bo leżały bez ruchu i co raz jakiś rezun kładł się na nie, były całe we krwi. Żywe dzieci podnosili na widłach do góry – straszny krzyk (...). Kilku rezunów poznałem – mieszkali w przyległych wioskach, sąsiedzi”* (Siemaszko..., , s. 1237).

We wsi Woronczyn pow. Horochów 15 lipca 1943 r.: *„Kiedy my, przestraszeni siedzieliśmy w życie, we wsi rozpętało się piekło. /.../ Siedzieliśmy skuleni, aż tu nagle słysząc rozmowę. Powolutku podniosłam głowę. Zobaczyłam białego konia, na którym siedział Ukraińiec. Przez pierś miał przewieszony karabin. Prowadził przywiązaną do siodła kobietę (podkr. – S.Ż.). Była to nasza sąsiadka Krzeszczykowa”* (Stanisława Jędrzejczak; w: Biuletyn Informacyjny 27 Dywizji Wołyńskiej AK, nr 1 z 2000 r.). Losu uprowadzonej „w jasyr” polskiej kobiety można domyśleć się, był gorszy od branek tatarskich, a działo się to w połowie XX wieku.

25 lipca 1943 r. we wsi Gnojno pow. Włodzimierz „ukraińscy

partyzanci" zamordowali 37-letnią Polkę z kol. Mikołajówka oraz jej sześcioro dzieci, a w dwa dni później Feliksę Dolecką ze wsi Swojczów. Z posterunku policji ukraińskiej w Gnojnie przyjechało do domu Felicji w Swojczowie, dwóch znanych jej ukraińskich policjantów. Powiedzieli do Felicji tak:

„Zbieraj się odwieziem cię do Włodzimierza Wołyńskiego, bo tutaj Ukraińcy cię zabiją!” Ona już w tym czasie wiedziała o tragedii jaka wydarzyła się niedawno w polskim Dominopolu. Zaufała Ukraińcom, zebrała pośpiesznie swoje rzeczy do walizek, wsiadła z nimi na furmankę i odjechali. Zamiast jednak do Włodzimierza Wołyńskiego pojechali w trójkę na posterunek policji ukraińskiej w Gnojnie. Tam ją gwałcili, a w końcu zaciosali kołką i wbili jej ten pał w błonę poślizgową. Tak wbili ją na pał, zupełnie jak za okrutnych czasów ich bohatera narodowego Bohdana Chmielnickiego” (Antonina i Kazimierz Sidorowicz).

W lipcu 1943 r. we wsi Niewirków pow. Równe podczas nocnego mordowania ludności polskiej upowcy w jednym domu zgwałcili dwie Polki: 20-letnią Hicewicz i 25-letnią Marię Błachowicz, a następnie zakłuli je, natomiast „tylko” śmiertelnie pokłuli ich matki.

W drugim domu to samo spotkało kolejne dwie Polki. We wsi Ozierany pow. Kowel zamordowali: siostry lat 18 – 20, chłopca lat 21 oraz Anielę Świder z mężem i dzieckiem, którą zgwałcili i przypiekali rozpalonym żelazem.

8 sierpnia 1943 r. w kol. Kadyszczce pow. Łuck dwie Polki, siostry mające po 17 – 18 lat, idące do kościoła, po zgwałceniu zostały bestialsko zamordowane przez kilkunastu chłopów ukraińskich.

15 sierpnia 1943 r. (święto Wniebowzięcia NMP) w kol. Ludmiłpol pow. Włodzimierz Wołyński bestialsko zamordowali siostry lat 18 i 20 uciekające furmanką ze wsi Turia do Włodzimierza Wołyńskiego – Jadwigę i Stanisławę Zymon.

28 sierpnia we wsi Beresk pow. Horochów zamordowali 3-osobową rodzinę polską kowala: 60-letniego Grzegorza Paluszyńskiego, jego 60-letnią żonę Aleksandrę oraz 20-letnią córkę Stanisławę, którą przed śmiercią zgwałcili.

29 sierpnia w kol. Czmykos pow. Luboml upowcy razem z chłopami ukraińskimi z okolicznych wsi Czmykos, Sztuń, Radziechów, Olesk i Wydźgów wymordowali około 200 Polaków. Napadem kierował sotnik Pokrowskyj, syn duchownego prawosławnego ze wsi Sztuń.

Gрупę dziewcząt i kobiet spędzono do szkoły, gdzie po zgwałceniu i zwałtretowaniu, zwłoki wrzucono do szkolnej ubikacji.

30 sierpnia we wsi Myślina pow. Kowel upowcy z okolicznych wsi, powracając z rzezi ludności polskiej w Rudnikach, zgwałcili 16-letnią Leokadię Czarny i spalili ją żywcem razem z 18-letnim bratem oraz 5-osobową rodziną Myślińskich.

31 sierpnia w kol. Fiodorpol pow. Włodzimierz Wołyński zamordowali 69 Polaków; 20-letnią Genowefę Bałakowską oraz jej 22-letnią koleżankę o nazwisku Jączek najpierw zgwałcili, następnie przywiązali nagie do krzeseł, wydłubali im oczy i poderżnęli skórę wokół szyi.

W kol. Mikołajówka pow. Włodzimierz Wołyński zamordowali co najmniej 31 Polaków. Rozalia Noworolska, lat 20, ponieważ broniła się przed gwałtem została zakopana żywcem w ziemi, zamordowali także jej 16-letnią siostrę Annę.

Podczas żniw w 1943 roku we wsi Wesołówka pow. Kowel upowcy przez 2 tygodnie torturowali Bronisławę Wesołowską. *„Ze wsi Dubiszcz w sierpniu 1943 r. do leśniczówki ordynacji radziwiłłowskiej – Grobelki oddalonej ok. 1 km od Kolonii Grobelki przyszło około 30 Ukraińców niby po wypłatę. Otoczyli budynek. Za pomocą siekier zamordowali rodzinę leśniczego Władysława Krepskiego, przy czym siostrę jego, ciężarną Janinę Krepską – Rodak znaleźli ukrytą w pasiece, najpierw zgwałcili,*

następnie obciąli piersi i przybili do drzwi stajni” (Panorama leszczyńska).

17 września 1943 r. we wsi i majątku Zabłoćce oraz we wsi Żdżary Duże pow. Włodzimierz Wołyński upowcy i miejscowi chłopi ukraińscy wymordowali wszystkich Polaków z rodzin polsko-ukraińskich. Mężczyzn, kobiety i dzieci mordowali na miejscu, dziewczęta w lesie po zgwałceniu – razem 116 osób. Jesienią 1943 r. w osadzie Łabędzianka pow. Dubno zamordowali po torturach rodzinę gajowego Midura; jego żonę z dziećmi, w tym 12-letnią córkę, którą przed śmiercią zgwałcili.

W listopadzie we wsi Krzywca Górna pow. Borszczów uprowadzili z domów i zamordowali w pobliskim lesie 5 Polaków, w tym 18-letnią Julię Kamińską i 21-letnią Marię Kamińską. Odnalezione zwłoki miały ślady tortur, liczne rany kłute, powyrywane paznokcie, poparzone ciała ogniem, obcięte piersi u kobiet, które przed torturami były gwałcone (Komański..., s. 44).

W Wigilię 1943 roku we wsi Kotłów pow. Złoczów zamordowali 7 rodzin polskich podczas wieczerzy wigilijnej. *„Tam były pomordowane młode dziewczęta i także okrutnie... jedną powieszono za włosy na drzwiach i rozpruto jej brzuch, a drugiej z kolei ręce przybito gwoździami do stołu, a stopy – do podłogi. Albo ten maleńki chłopczyk... powieszony za genitalia na kłamce...”* (Sikorski..., s. 189 – 190 i 202). We wsi Założce pow. Zborów: „1943 rok , przedmieścia malej kresowej miejsciny Zalosce , b. woj. tarnopolskie.

Kilku członków Ukraińskiej Powstańczej Armii wkracza do małego gospodarstwa, mordują (walczą) stryja mojej śp. Babci, jego żonę, ich 3 – miesięczne dziecko, dwie córki w wieku 14 i 15 zostają zgwałcone i pocięte nożami, moja Babcia obserwuje wszystko ukryta w drewnitni (lat 11), potem bohaterowie UPA podejmują heroiczną walkę z żywym inwentarzem, który biorą do niewoli.

17 stycznia 1944 r. we wsi Suchowola pow. Brody banderowcy

obrabowali i spalili gospodarstwa polskie oraz zamordowali 48 Polaków. „Stefania Molińska, bardzo ładna dziewczyna, wyjechała do Brodów, ale tego dnia przyjechała do domu w Zalesiu, aby zabrać trochę rzeczy. Była gorącą patriotką i nieraz starła się z ukraińskimi nacjonalistami, którzy ją sobie dobrze zapamiętali. Tego dnia banderowcy złapali ją, zabrali do lasu, tam bili, w końcu odcięli jej ręce, wyrwali język i zakopali żywcem w ziemi. W takim stanie, w cierpieniu, powoli umierała” (Cz. A. Świętojański i A. Wiśniewski, w: Komański...s. 601).

„Od Antoniego Morawskiego dowiedział się, że banderowcy byli bardzo okrutni. Wrzucali do płonących zabudowań żywych ludzi, innym podrzynali gardła, a jego siostrę Stefanię Molińską przed zamordowaniem zgwałcili, wyrwali język, odrabali ręce, a potem do połowy zakopali w ziemi” (Edward Gross; w: Komański..., s. 562).

Nocą z 19 na 20 stycznia 1944 r. we wsi Madziarki pow. Sokal upowcy zamordowali 8 Polaków, w tym 20-letnią Julię Bałajewicz oraz 14-letnią Eugenię Teterę. „Kazik poszedł na strych, Julka schowała się w skrzyni. Kazika dopadli pierwszego. Dostał kulą rozrywającą i spadł z dachu. Julkę wyciągnęli ze skrzyni i zgwałcili.” Opowiadała macocha, że prosiła: „panowie zrobiliście coście chcieli, darujcie życie”. Padł strzał” (Michał Bałajewicz; w: Siekierka..., s. 1035; lwowskie).

„W poprzek łóżka leżała w krótszej koszuli (nakryta chustką przez Marczewską) Gienia siostra lat 14. Twarz nienaruszona. Pościel na łóżku obłożona. Zgwałcono ją przed śmiercią. Śmiertelna kula weszła w szyję i wyszła wierzchem głowy. Tak jakby na leżącą położono karabin i oddano strzał” (Józefa Paszkowska z d. Tetera; w: Siekierka..., s. 1069; lwowskie). W lutym 1944 r. we wsi Majdan pow. Kopyczyńce „zamordowano Marysię Pełechatą, lat 24, córkę Anny i Mikołaja. Szła z koleżanką Marysią Dżumyk do Cortkowa. Na drodze niedaleko starej leśniczówki, wyszło do nich kilku ukraińskich rezunów i zaprowadzili obie na Korczakową, do „domu katowni”

mieszczącego się w polskiej zagrodzie Marii i Franciszka Czarneckich. /.../ Kiedy przyprawdzono obie dziewczyny do jej domu, Marysię Dżumyk banderowcy zwolnili, bo jej matka była Ukrainką z Tudorowa, natomiast Marysię Pełechatą zatrzymano. Kilku pijanych banderowców najpierw ją zgwałciło, a następnie torturowali ją, m.in. ucięli jej język, potem obie piersi i będącą w agonii dziewczynę za włosy zaciągnęli do pobliskiego głębokiego rowu i tam dobili” (Józef Ciemny; w: Komański..., s. 745 – 746).

We wsi Stawki Kraśnieńskie pow. Skałat zamordowali 3-osobową rodzinę polską, w tym 19-letnią córkę Janinę Karpińską uprowadzili do lasu, zborowo zgwałcili i z otwartą raną brzucha wrzucili do suchej leśnej studni, gdzie konała przez kilka dni.

7 i 8 marca 1944 roku we wsi Jamy pow. Lubartów, Ukraińcy na służbie niemieckiej zatrzymali się na kwaterach we wsi. Po posiłku z alkoholem wypędzili mężczyzn i napastowali kobiety i dziewczęta. Na drugi dzień zaczęli palić i mordować Polaków:

„Małe dzieci chwyтали za nogi i żywcem wrzucali w płomienie. Kobiety i dziewczęta były najpierw gwałcone, zabijane, a ich zwłoki wrzucane do ognia”. Zamordowali około 200 Polaków (Jastrzębski..., s. 161, lubelskie).

W połowie marca 1944 r. w miasteczku Gołogóry pow. Złoczów banderowcy złapali młodą nauczycielkę, łączniczkę AK Lusię Szczerską, która zbierała pieniądze na wykupienie z więzienia we Lwowie księdza Antoniego Kamińskiego, aresztowanego po fałszywym zarzucie przez policję ukraińską.

„Została ona przywiązana drutem do drzewa, rozebrano ją do naga, miała wydłubane oczy, obcięty język, oskalpowaną głowę, ze skórą ściągniętą do tyłu, odcięto jej też piersi, a zdarte kawałki skóry z całego ciała położono na ziemi, przed wiszącym ciałem. Był to widok przerażający, pokazujący do czego zdolny jest ukraiński faszysta” (Tadeusz Urbański; w: Komański..., s.

980).

„17 marca 1944 roku (we wsi Staje pow. Rawa Ruska – przyp. S.Ż.) liczna grupa wyrostków ukraińskich, w wieku od 15 do 18 lat napadła na polskie zagrody i wymordowała wszystkich napotkanych Polaków. Zginęli wtedy: /.../ Maria Legażyńska (20 lat), wyprowadzona z domu, zgwałcona przez kilku napastników, następnie zamordowana, a zwłoki położone zostały pod stodołą” (Aleksander Kijanowski; w: Siekierka..., s. 796; lwowskie).

25 marca w tej wsi upowcy spalili część zabudowań i kościół oraz zamordowali ponad 40 Polaków, w tym kobietę zbiorowo zgwałcili i dwóch Ukraińców o nazwisku Skopij zarząbało ją siekierami. W marcu 1944 roku we wsi Bruckenthal pow. Rawa Ruska policjanci ukraińscy przebrani w mundury niemieckie, upowcy oraz chłopci ukraińscy z okolicznych wsi wymordowali 230 osób.

Około 100 osób spalili w kościele. „W sukurs umundurowanym bandytom przyszły liczne zastępy mołojców z Domaszkowa, Sałaszy i Chlewczan. Ci byli uzbrojeni w widły, siekiery i noże. Zaczęły płonąć pierwsze domy. Wśród zabudowań uwijali się podpalacze i gromady chłopów ukraińskich, grabiąc co się tylko dało. Ulicami, w stronę kościoła, szły tłumy ludzi, otoczone i popędzane przez gromadę żądnych krwi bandytów. Inni buszowali po piwnicach i strychach wywlekając stamtąd ukrytych mieszkańców, pastwiąc się nad nimi i gwałcąc kobiety i dziewczęta. /.../ Zabijano więc w płonących domach, na podwórzach i ulicach, zarzynano dzieci i kobiety” (ks. Michał Danowski; w: Siekierka..., s. 780 – 790; lwowskie).

W marcu 1944 r. między wsią Modryń a kol. Sahryń pow. Hrubieszów znaleziono zwłoki nagiej 14-letniej dziewczynki polskiej, wbitej na pał, pochodzącej z Sahrynia (Jastrzębski..., s. 115, lubelskie). We wsi Perehińsko pow. Dolina uprowadzili do bunkra 25-letnią Eugenię Czanerlę i jej przyrodną siostrę 19-letnią Józefę Raczyńską. Tam je trzymali przez kilka dni i

gwałcili, a następnie zamordowali. „Pewnego dnia do Alojzego Czanerle przyjechał znajomy Ukraińiec z Perehińska, który powiedział, że Eugenia Czanerle z córką Martą i Józefą Raczyńską zostały uprowadzone z domu i trzymane w bunkrze, tam gwałcone i grozi im śmierć. Ta wiadomość się sprawdziła, obie kobiety z dzieckiem nigdy do domu nie powróciły. Zostały zamordowane” (Maria Bolesława Gurska.; w; Siekierka..., s. 60 – 61 oraz podpis pod fotografią na s. 105; stanisławowskie).

We wsi Zawałów pow. Podhajce upowcy uprowadzili z drogi, zgwałcili i zamordowali dwie dziewczyny polskie: 17-letnią Lidię Kordas i 20-letnią Julię Niemiec. We wsi Zielencze pow. Trembowla kilku „partyzantów ukraińskich” usiłowało uprowadzić z domu młodą Polkę, ale wobec jej oporu i oporu matki, pobili matkę a jej 16-letnią córkę Genowefę Malarczyk zakłuli bagnetami.

Nocą z 1 na 2 kwietnia 1944 r. we wsi Dołha Wojniłowska pow. Kałusz upowcy zamordowali co najmniej 95 Polaków, w tym na plebani spalili 38 Polaków (kilka rodzin) razem z ks. Błażejem Czubą. „Jadwiga Marek i jej córka Iśka zostały w kilka dni potem również zamordowane, a przed śmiercią zbiorowo zgwałcone” (Emilia Cytkowicz; w: Siekierka..., s. 193; stanisławowskie).

We wsi Zady pow. Drohobycz bojówkarze OUN spalili wszystkie 52 gospodarstwa polskie, szkołę, urząd wiejski i zamordowali 35 Polaków, oraz „nieznana liczba mężczyzn spaliła się w ogniu” (Motyka... s. 387; Ukraińska partyzantka).

„Druga część tragedii rozegrała się z Marią Badecką i jej synkiem. Przyszli banderowcy i oboje zabrali. Zgwałcili ją, obcięli piersi i zastrzelili, a dziecko przywiązali do dwóch ugiętych drzew, które prostując się, rozerwały je. Scenę tę oglądał z ukrycia parobek” (Jadwiga Badecka; w: Siekierka..., s. 188. lwowskie). Mord miał miejsce we wsi Łąka pow. Sambor, dokąd uciekła z synem z przysiółka Zady po rzezi 10/11 kwietnia 1944 r. „7 kwietnia 1944 r. we wsi Salówka pow.

Czortków esesmani ukraińscy z SS „Galizien” zgwałcili i zamordowali Marię Górską, żonę podoficera WP. 12 kwietnia 1944 r. we wsi Hucisko pow. Bóbrka upowcy oraz chłopci ukraińscy ze wsi okolicznych za pomocą siekier, kos, wideł, noży i innych narzędzi dokonali rzezi 118 Polaków. Szlak „bohaterskich” oprawców UPA był znaczony gęsto usłanymi trupami niewinnych dzieci, starców, kobiet i mężczyzn. A oto dalsze ofiary „Samostijnej Ukrainy” w wydaniu banderowskiej idei OUN-UPA: /.../ – Jadwiga Błaszczyszyn, mężatka, matka małego dziecka, została przez kilku banderowców zgwałcona i zamordowana /.../ – Karolina Bożykowska, córka Grzegorza, jedna z najładniejszych dziewcząt we wsi, 26 lat, zgwałcona i zakłuta nożami”.

Zofia Gryglewicz z córką Michaliną, mieszkające na stałe w Bóbrce, przyszły w odwiedziny do męża i ojca, członka AK, ukrywającego się w Hucisku. W drodze powrotnej do Bóbrki zostały zatrzymane przez banderowców, zgwałcone i zamordowane (Jan Buczkowski; w: Siekierka..., s. 19, 36 – 38; lwowskie). 10 i 13 kwietnia 1944 r. w mieście Kutu pow. Kosów Huculski upowcy wymordowali ponad 200 Polaków i Ormian. „W tym samym miesiącu w bestialski sposób zastała zamordowana cała rodzina naszego ojca. Jego brat Michał Chrzanowski z żoną Eugenią, oboje po 58 lat, dwóch synów: Tadeusz, lat 16 i Walenty, lat 11, oraz dwie córki: Wanda, lat 15 i Halina, lat 18, którą uprowadzono do lasu i po zbiorowym gwałcie zamordowano. Jej zwłoki znaleziono po kilku dniach powieszone na drzewie na skraju lasu” (Klara Augustynkiewica; w: Siekierka..., s. 319; stanisławowskie).

W kwietniu 1944 r. we wsi Lipowiec pow. Lubaczów 6 Polaków, w tym 4-osobową rodzinę Hawryszkiewiczów z 2 dziećmi, z których 19-letnią córkę Stanisławę przed zamordowaniem zgwałcili. W czerwcową niedzielę 1944 roku we wsi Germakówka pow. Borszczów pięć młodych dziewcząt wybrało się na stację kolejową pożegnać chłopców, którzy odjechać mieli do Wojska Polskiego. Były to: 15-letnia Janina Bilińska, 15-letnia Stanisława Hygier, 15-letnia Paulina Piaseczna, 17-letnia siostra Stanisławy Hygier,

18-letnia Zofia Diaczyn.

„Nagle pojawiła się grupa wyrostków ukraińskich. Był wśród nich Dmytro Husak, znałem go ze szkoły. Podeszli do dziewcząt, wzięli je pod ramiona i poprowadzili w głąb wioski. Po tym wydarzeniu nikt już tych dziewcząt nie widział i nie znaleziono ich ciał”.

Po wielu latach Ukrainka Nastia Burdajna, która była we wsi staniczną, opowiedziała o losie tych dziewcząt.

„Otóż zaprowadzono je do lasu i tam były gwałcone przez kilka dni, następnie spuszczo z nich krew i wbito kołki drewniane w narządy rodne. Pogrzebano je w okopach pod lasem na Glince” (Stanisław Leszczyński; w: Komański..., s. 543).

18 sierpnia 1944 r. we wsi Pałanykie pow. Rudki zamordowali 19-letnią Weronikę Suchocką. *„Została we wsi Pałaniki zatrzymana przez banderowców, którzy zrobili z niej widowisko makabryczne. Rozebrali do naga, wycięli język, posadzili na wozie przystrojonym zielonymi gałęziami i wozili po wsi jako symbol konającej Polski. To widowisko trwało przez pół dnia aż do zmroku. Pod wieczór dziewczynę zawieziono na tzw. okopisku, gdzie grzebano padłe zwierzęta, tam wykopano dół, do którego włożono ją w pozycji stojącej aż po szyję i tak konała w męczarniach przez kilka godzin” (Tadeusz Pańczyszyn; w: Siekierka..., s. 872).* *”Podczas dnia, w sierpniu 1944 r., zabrano ze szkoły Marię Myczkowską – nauczycielkę, która pracowała we wsi Zalesie. Przyprawiono ją do domu jej ciotki, u której mieszkała. Mordercy zamknęli się z nią w pokoju, kolejno gwałcili ją i bili. Po kilku godzinach wyprowadzili ją z domu, a właściwie wyciągnęli, bo jak zeznają świadkowie, nie mogła już iść sama. Tak trwało przez dwa dni. Na trzeci lub czwarty dzień znaleziono jej zwłoki na brzegu Zbrucza. Jej ciało było zmasakrowane, ręce i nogi związane drutem kolczastym” (Danuta Kosowska; w: Komański..., s. 535).*

We wsi Polanka pow. Lwów „partyzanci ukraińscy” zamordowali 3-

osobową rodzinę polską: chorego ojca zamordowali w domu, do lasu uprowadzili 1-rocznego syna i 17-letnią córkę.

„Dwa dni po napadzie banderowców, NKWD odnalazło w lesie ciało Natalki i jej braciszka. Natalka miała rozcięty brzuch, do którego był włożony martwy chłopczyk” (Tadeusz Caliński – Cały; w: Siekierka..., s. 637 – 638; lwowskie).

29 września 1944 r. we wsi Jamelna pow. Gródek Jagielloński podczas trzeciego napadu upowcy spalili polskie gospodarstwa i wymordowali 74 Polaków.

„U rodziny Polichtów – Józefa (70 lat) i jego żony Wiktorii (60 lat), tej nocy nocował znajomy kolejarz z córką ze Lwowa. Wszyscy zginęli z rąk banderowców. Córkę kolejarza, młodą i ładną dziewczynę zabrali ze sobą banderowcy. Można się tylko domyśleć jej tragicznego losu” (Eugeniusz Koszała; w: Siekierka..., s. 236 – 237; lwowskie).

W październiku 1944 r. we wsi Krzywcz Dolne pow. Borszczów zamordowali 9 Polaków; wszystkie zwłoki nosiły ślady licznych tortur, ran kłutych, miały pozrywane paznokcie, ciała poparzone od ognia, obcięte piersi u kobiet, które były torturowane i gwałcone (Komański..., s. 44).

25 listopada w kol. Czyszczak pow. Kołomyja należącej do wsi Kamionka Wielka upowcy obrabowali i spalili gospodarstwa polskie oraz zamordowali 50 Polaków.

„Banderowcy mężczyzn zabijali strzałami w tył głowy i układali twarzą do podłogi, natomiast kobiety i dziewczęta mordowali w łóżkach, prawdopodobnie po uprzednim zgwałceniu. Nie mogłam oderwać ich ciał od pierzyn i piór z zastygłej krwi.

W innych polskich domach na Czyszczaku kilkoro małych dzieci miało nożem przybite języki do stołu. Kilku młodym dziewczętom napastnicy porozcinali usta od ucha do ucha. Śmiali się wtedy i mówili: „Masz Polskę szeroką od morza do morza” (Malwina Świątkowska; w: Siekierka..., s. 264; stanisławowskie). W

listopadzie 1944 r. we wsi Hordynia pow. Sambor banderowcy uprowadzili 7 Polaków: ciała 6 Polaków znaleziono po kilku dniach na polach, natomiast 19-letnia Alicja Beck zaginęła bez śladu (ciała jej rodziców znaleziono).

Jesienią 1944 r. we wsi Łukowiec Wiszniowski pow. Rohatyn zatrzymali koło miasta Stryj samochód, zamordowali młodą dziewczynę polską i kilku żołnierzy sowieckich oraz uprowadzili 4 młode dziewczyny polskie, po których ślad zaginął.

9 grudnia we wsi Gontawa pow. Zborów: *„Dwóch morderców nas zauważyło, i zaczęli do nas strzelać. Któryś z nich trafił mamę w nogę, tak, że upadła na ziemię. Uciekając odwróciłam się, nad mamą stał jeden z bandytów. /.../ Ojciec znalazł zwłoki mamy, leżała na ziemi martwa, bez butów, które zabrali jej mordercy. Ojciec wziął mamę na ręce i wtedy zauważył, że z brzucha wypadły jej wnętrzności. Mordercy wbili jej też w krocze duży kołek. Tej nocy w podobnie męczeński sposób, zginęły jeszcze dwie inne kobiety”* (Józefa Olszewska; w: Komański..., s. 951).

„Byłam mieszkanką wsi Babińce k. Dźwinogrodu. Na początku lata 1944 r. władze sowieckieabrały do wojska wielu mężczyzn, w tym mojego tatę Juliana Krzyżewskiego i męża Joanny Gonczowskiej. Tydzień po Bożym Narodzeniu 1944 r., kiedy spałam z mamą na piecu, banderowcy rozbili drzwi i weszli do naszej chaty. Było ich trzech. Ściągnęli moją mamę z pieca do sieni i tam ją kolejno gwałcili. Potem pobili ją tak mocno, że była cała posiniaczona. Ja w tym czasie schowałam się pod poduszkę, a kiedy zaczęłam krzyczeć, jeden z banderowców uderzył mnie mocno pałką. Kiedy oprawcy opuścili naszą chatę mama powiedziała: „Uchodźmy z chaty, bo jak jeszcze raz przyjdą to nas zabiją”.

Wzięłyśmy pierzyny na siebie i poszłyśmy na strych do stajni. Do rana tam siedziałyśmy nie mogąc zasnąć. Słyszałyśmy, jak w nocy, drogą przez naszą wieś szli i jechali saniami i końmi

bandyci – banderowcy. Rano poszliśmy do mieszkania. Przyszła wtedy do nas nasza sąsiadka, koleżanka mamy, Joanna Gonczowska. Opowiedziała nam, że u niej też byli banderowcy i też ją gwałcili przy dzieciach” (Maria Krzyżewska – Krupnik; w: Komański..., s. 537 – 538). Po zabranii mężczyzn do wojska we wsiach polskich pozostały bezbronne kobiety, dzieci i starcy, pozostawione na pastwę banderowców.

Po polskich domach bezkarnie grasowali banderowcy torturując, gwałcąc i zabijając dziewczęta i kobiety. We wsi Mogielnica pow. Trembowla zamordowali 42-letnią Bronisławę Janicką oraz jej 16-letnią córkę Nellę, którą zgwałcili i zakłuli nożami (Komański..., s. 406).

W mieście Trembowla woj. tarnopolskie uprowadzili 25-letnią Irenę Golańską i na polu koło wsi Ostrowczyk po zbiorowym gwałcie i torturach zamordowali ją (Komański..., s. 418).

Pod koniec 1944 roku we wsi Germakowka pow. Borszczów małżeństwo polsko-ukraińskie zamierzało wyjechać do Polski. Safron Kifjak był Ukraińcem, jego żona Zofia z domu Konopska była Polką. Tuż przed wyjazdem jej mąż zaginął.

„Zaniepokojona Zosia pobiegła do leśniczówki i zobaczyła męża z uciętą głową. Przebywała tam liczna grupa pijanych banderowców. Oni zatrzymali Zosię, najpierw ją zbiorowo zgwałcili, następnie włożyli ją do dużego worka, położyli na ziemi, i zaczęli ćwiczyć rzucanie noży w worek. Podobno zabawa trwała dość długo. Ofiara strasznie krzyczała i cierpiała, aż wreszcie skończyła” (Stanisław Leszczyński; w: Komański..., s. 545). Na masową skalę Polki były uprowadzane z domów i w większości ginęły bez śladu. Ciała odnalezionych były zmasakrowane.

Ale ginęły nie tylko pojedyncze kobiety. Np. we wsi Czarnokońce Wielkie pow. Kopyczyńce po zabranii mężczyzn do Wojska Polskiego, banderowcy uprowadzili z tej wsi oraz ze wsi Czarnokoniecka Wola 40 Polek i zamordowali w pobliskim lesie.

Nie sposób także ocenić, ile kobiet zgwałconych ten koszmar przeżyło, bo ze zrozumiałych względów takich zeznań nie składały.

Na początku stycznia 1945 roku we wsi Torskie pow. Zaleszczyki: *„Było tam siedem ciał. Babcia znajdowała się w pozycji kucznej, miała wiele ran na ciele, pięć innych ciał leżało w różnych pozycjach, z wieloma ranami kłutymi na ciele, natomiast nasza mama była zupełnie naga, z odciętą piersią, bez uszu, z bagnetem w kroczu i wieloma ranami kłutymi i postrzałowymi na ciele”* (Czesław Bednarski; w: Komański..., s. 889).

W styczniu 1945 roku we wsi Zazdrość pow. Trembowla uprowadzili z domów 3 Polki: Rozalię Podhajecką, Emilię Słowińską oraz Eugenię Wilk. Kobiety trzymali w piwnicy i gwałcili przez kilka dni, a następnie zamordowali (Komański..., s. 423). 8 marca 1945 r. we wsi Jezierzany pow. Borszczów wdarli się nocą do polskiego domu i wymordowali 6-osobową rodzinę Sorokowskich oraz sąsiadkę, koleżankę córki.

Zarówno 18-letnią sąsiadkę Janinę Tomaszewską jak i 19-letnią córkę Bronisławę przed zamordowaniem zbiorowo zgwałcili (Komański..., s. 41).

18 marca we wsi Dragonówka pow. Tarnopol dwaj banderowcy w mundurach NKWD wymordowali 7 osób z 2 rodzin braci Domaradzkich, w tym: małe dziecko, Kazię, utopili w cebrzyku z pomyjami oraz zabrali ze sobą 14-letnią córkę Ludwika Domaradzkiego, która zaginęła bez wieści (Komański..., s. 366). *„Teresa Pendyk przypomina o napadzie ukraińskiej bandy na rodzinę Dziubińskich. Po nim banderowcy uprowadzili ok. 13-letnią córkę Dziubińskich. Przetrzytywali ją w piwnicy w Podhorcach. Dziewczynka była bita i gwałcona. Zmarła”.*

W marcu 1945 we wsi Leszczańce pow. Buczacz zamordowali 22 Polaków. Zwłoki 15-letniej Genowefy Gil znaleziono dopiero 3 maja nad brzegiem rzeki Strypa, natomiast zwłok uprowadzonej

17-letniej jej siostry Heleny nie odnaleziono.

We wsi Karczunek pow. Tarnopol: „Szczególnie tragiczny był los dwóch młodych kobiet – Michaliny Kupyny, córki Błaszkiewicza, żony Ukraińca Piotra Kupyny oraz 16 letniej Czesławy Nakoniecznej. Obie pochodziły z Dobrowód leżących 7 km od Ithrowicy i były Polkami. /.../ Zabrali obie kobiety do domu Tracza, gdzie wielokrotnie rozbierano je i brutalnie gwałcono. Nie pomogły błagania Michaliny, że zostawiła dwoje małych dzieci, 6 letnią córeczkę i 2 letniego synka, a jej mąż Ukrainiec jest na wojnie. Michalinę zamordowano. Czesławę trzymano w strasznych warunkach jeszcze kilka dni, ale w końcu wypuszczono. Wycieńczona gwałtami i głodem powoli wracała do oddalonych o 5 km Dobrowód. W tym czasie w siedzibie bandy pojawiła się niejaka Zahaluczka, prawdopodobnie żona Ołeksy. Kobieta przekonała banderowców, że pozostawienie przy życiu Czesi jest dla nich niebezpieczne, gdyż dziewczyna może zdradzić miejsce pobytu bandy. Kiedy Czesia z trudem dochodziła do Dobrowód, dogonił ją na koniu banderowiec Horochowski, pochodzący z tej samej wsi. Obwiązał dziewczynę powrozem i przyprowadził z powrotem do domu Tracza. Tam dziewczynę zabito” (Jan Białowas: „Krwawa Podolska Wigilia w Ithrowicy 1944 r.”; Lublin 2003, s. 65-67).

W kwietniu 1945 r. we wsi Strzałkowce pow. Borszczów znalezione zostały zwłoki Danuty Szynajewskiej, z 1-roczną córką. Kobieta była torturowana, miała też wyprute jelita, natomiast dziewczynka roztrzaskaną głowę.

Wiosną 1945 roku we wsi Święty Stanisław pow. Kołomyja w bunkrze UPA w lesie znaleziono zwłoki dziewczyn lat 17, 20 i 21.

18 czerwca 1945 r. we wsi Cewków – Buda Czerniakowa pow. Lubaczów upowcy zamordowali 3 Polki, lat 23, 26 (ich ciał nie odnaleziono) oraz 30-letnią.

Nocą z 16 na 17 lipca we wsi Wojutycze pow. Sambor zamordowali

2 rodziny polskie liczące 10 osób, o nazwisku Kok (2 mężczyzn, 2 kobiety (lat 30 i 50), dwie córki lat 2 i 4 z jednej rodziny oraz 3 córki w wieku od 17 do 22 lat i syn lat 24 z drugiej rodziny.

„Przed śmiercią kobiety i dziewczęta zostały zbiorowo zgwałcone. Wszyscy byli torturowani, ciała ofiar były zmasakrowane” (Siekierka..., s. 912 – 913; lwowskie).

16 czerwca 1946 r. we wsi Darowice pow. Przemyśl upowcy uprowadzili 18-letnią Helenę Wańczoskę i po nocy następnego dnia przyprowadzili ją pod jej dom i tutaj zastrzelili.

Nocą z 6 na 7 lutego 1947 r. we wsi Żernica Wyżna pow. Lesko uprowadzili 4 Polki, które zaginęły bez wieści oraz w marcu tego roku we wsi Raczkowa pow. Sanok uprowadzili 3 Polki, które także zaginęły bez wieści.

Najczęściej ukrywaliśmy się w stodołach, stajniach, na strychu, a wiele osób budowało własne, podziemne schrony, w których chowała się niekiedy cała polska rodzina. Tymczasem niedługo później Ukraińcy z Lasu Świnarzyńskiego, znów przyjechali do naszej kolonii i tym razem zajechali na podwórko rodziny Kukułka. Gospodarz miał na imię chyba Stanisław lat około 45, który miał żonę lat około 42 oraz jednego syna Antoniego lat około 18 i jedną córkę, chyba miała na imię Zosia, lat około 23. Po odjeździe banderowców, po naszej kolonii rozpoczęto sobie opowiadać, co stało się z rodziną Kukułków. Ludzie mówili tak:

„Banderowcy weszli do domu rodziny Kukułka, zgwałcili Zosię, a potem wszystkich zabrali ze sobą do lasu. Od tej pory wszelki śluch po nich zaginął. Pewnie ich w lesie bandziory pomordowali.”. Opowiadała o tym rodzina polska Topolanków, którzy mieszkali blisko rodziny Kukułków. To był niestety dopiero początek krzyżowej drogi naszej społeczności.

Podczas walk z UPA w Bieszczadach generał Edwin Rozłubirski wyruszył z batalionem WP na pomoc napadniętej przez UPA jednej

z wiosek.

Meldunek przekazała placówka WOP w Komańczy. Dotarli po dwóch godzinach marszu. Generał relacjonował, co tam zastali:

„ W stojącej na uboczu owczarni znaleźliśmy dziewczęta i młode kobiety, jedyne istoty ludzkie, które ocalały z rzezi – ofiary tego, co – Hładysz cynicznie określał jako „kwadrans higieny seksualnej” ; kobiety zmalretowane, pokrwawione, wielokrotnie gwałcone... Płakały i błagały o pomoc, ale jak mogliśmy im pomóc? Trzeba było zawieźć je do miasta i udzielić pomocy lekarskiej... Drżącym i zacinającym się ze zdenerwowania głosem meldowałem o tym dowódcy pułku prosząc o przysłanie lekarza i konwoju z samochodami wymoszczonymi sianem – wiedziałem, że tyloma sanitarkami, ile było potrzebnych, pułk nie dysponuje.

Felczer batalionu zbierał od żołnierzy opatrunki osobiste – swoje z torby już dawno zużył, bez rezultatu usiłując zahamować krwotok dziewczynie, której bandyci wcisnęli butelkę w narządy rodne, po czym jeden z nich szczególnie okrutny – jak mówiły z krechą na gębie – który bił je i maltretował – rozbił szkło kopnięciem.

Nieszczęsna leżała teraz w kałuży krwi na ziemi, bezsilna, z twarzą białą jak papier, gryząc wargi w niemym milczeniu; podobno opierała się banderowcom, jednego z nich uderzyła w twarz. Druga, która wymaga natychmiastowej interwencji chirurga to dwunastoletnia dziewczynka... Ma rozdarte krocze”. Jeszcze w 1948 roku, 8 kwietnia we wsi Cichoborz pow. Lubaczów grupa „ukraińskich partyzantów” torturowała i zabiła Polaka – gajowego, a dwóch z nich zgwałciło jego córkę.

Trudno jest oszacować, ile polskich dziewcząt i kobiet padło ofiarą ukraińskich gwałtów w latach 1939 – 1948.

Łączna ilość ofiar ludobójstwa szacowana jest od 150 tysięcy do 250 tysięcy Polaków, z czego około 80% to były kobiety, dzieci i starcy.

A jak wskazują badania dr Lucyny Kulińskiej, ofiarami gwałtów padały nawet 6-letnie dziewczynki. Można przyjąć, że będzie to liczba mieszcząca się pomiędzy 20 – 50 tysiącami ofiar. O ile jednak w przypadku sowieckich gwałtów na Niemkach, Polkach czy Węgierkach, w ich wyniku śmierć poniosło mniej niż 1% ofiar, to w przypadku gwałtów ukraińskich przeżyło je mniej niż 1% polskich dziewcząt i kobiet.

Jest to także istotą tego ludobójstwa określonego przez prof. Ryszarda Szawłowskiego jako „genocidum atrox” , czyli „ludobójstwo okrutne, straszliwe”

Zbigniew Grabowski

Prawdziwe oblicze banderowców



Pierwotnie opublikowano 03.02.2020 r.

Media w Polsce są pełne jednostronnych informacji odnośnie wydarzeń na wschodniej Ukrainie i roli, jaką w nich odgrywa Rosja. Brakuje natomiast szczegółowych i obiektywnych informacji na temat funkcjonowania zachodniej i naddnieprzańskiej Ukrainy pod rządami zwycięzców niedawnego puczu.

Odbiorca tych mediów odnosi wrażenie, że z jednej strony znajdują się agresywni separatyści inspirowani przez imperialną Rosję, a z drugiej miłujący demokrację i wartości

europiejskie zwolennicy nowoczesnej i europejskiej Ukrainy. Lukrowane wywiady z działaczami Prawego Sektora i Swobody – zamieszczane w „Gazecie Wyborczej” i „Gazecie Polskiej” – mają przekonać polskie społeczeństwo, że problem ukraińskiego szowinistycznego nacjonalizmu nie istnieje. Jest tylko problem domniemanego odradzania się imperializmu rosyjskiego.

Niestety problem szowinizmu ukraińskiego istnieje i w dłuższej perspektywie okaże się on groźniejszy niż mityczny już imperializm rosyjski, którym media III RP straszą przez cały dzień dzieci (tak samo inteligentnie jak w PRL straszono imperializmem amerykańskim i rewizjonizmem niemieckim). Dowodzi tego wydarzenie, które miało miejsce 21 kwietnia. Biorąc pod uwagę powszechne zaangażowanie tychże mediów po stronie neobanderowców, zrozumiałym jest dlaczego je przemilczały. Poinformował o nim szerzej jedynie portal Kresy.pl, rozrzedzając nieco zasłone dymną, jaką media III RP otoczyły ideowych i politycznych spadkobierców Stepana Bandery. Incydent, o którym będzie mowa, rzuca jaskrawy snop światła na oblicze współczesnych banderowców, z którymi mainstream medialny III RP nieustannie oswaja Polaków i którzy obok oligarchów stanowią polityczny fundament nowej Ukrainy.

W Poniedziałek Wielkanocny 21 kwietnia w miejscowości Bazaltowe na Wołyniu (dawniej Janowa Dolina koło Równego) miejscowy aktyw Prawego Sektora uczcił swoich poprzedników z OUN/UPA, którzy 71 lat wcześniej dopuścili się tam aktu ludobójstwa na Polakach. Wedle oficjalnego komunikatu, działacze Prawego Sektora wraz z dziekanem Ukraińskiej Autokefalicznej Cerkwi Prawosławnej – ojcem Ihorem – obchodzili rocznicę „**jednego z największych zwycięstw UPA**”, które sprowadzało się do likwidacji „bazy polsko-niemieckich okupantów Wołynia”. Ojciec Ihor odmówił modlitwę w intencji członków UPA pod upamiętniającym ich pomnikiem. Na zakończenie uroczystości jej uczestnicy wznieśli trzykrotnie tak bliski polskim elitom politycznym okrzyk: „Sława Ukrainie! Herojam sława!”

Trzeba w tym miejscu przypomnieć podstawowe fakty historyczne. Zagłada Janowej Doliny była jedną z największych i najbardziej bezwzględnych zbrodni dokonanych przez nacjonalistów ukraińskich na Wołyniu w pierwszej połowie 1943 roku. Mord ten miał miejsce w Wielki Piątek 1943 roku, a data ta nie została wybrana przypadkowo. Wyznawcy ideologii Doncowa i Bandery uwielbiali symbole o wymowie wręcz szatańskiej. Przed popełnieniem zbrodni banderowcy mieli się odgrażać polskiej ludności, że na Wielkanoc pomalują jajka na czerwono (tzn. krwią). Słowa dotrzymali.

U zarania niepodległej Polski – w 1920 roku – w Janowej Dolinie powstały Państwowe Kamieniołomy Bazaltu (tak państwowe! II RP nie widziała nic złego w tworzeniu państwowych przedsiębiorstw). Przy nich zbudowano duże osiedle dla pracowników. Było ono w pełni zelektryfikowane i posiadało własną sieć kanalizacyjną (rzecz unikalna na kresowej prowincji), a także szkołę, obiekty sportowe, sklepy, elektrownię, szpital, posterunek policji, hotel, kino, stację kolejową, kaplicę i cmentarz. Ten skok cywilizacyjny na zapadłej wołyńskiej prowincji był przykładem sukcesu polityki gospodarczej II RP i dlatego ową „Gdynię Kresów” pokazywano nawet delegacjom zagranicznym. Nie zniszczył jej ani wielki kryzys (1929-1933), ani nawet okupacja sowiecka (1939-1941) i niemiecka (od 1941). Śmierć i zniszczenie przyniosła dopiero Ukraińska Powstańcza Armia.

Janowa Dolina stała się obiektem ataku nacjonalistów ukraińskich z dwóch powodów. Po pierwsze dlatego, że jej mieszkańcy byli prawie wyłącznie Polakami. Po drugie dlatego, że w rezultacie ludobójczej czystki etnicznej prowadzonej przez OUN/UPA na Wołyniu od lutego 1943 roku do miejscowości tej zaczęli licznie przybywać uciekinierzy. Polacy uciekający przed nacjonalistami ukraińskimi sądzili, że w Janowej Dolinie będą bezpieczni, chociażby ze względu na stacjonujący tam garnizon niemiecki. Niestety okazało się to płonną nadzieją.

W ataku na Janową Dolinę wzięły udział dwie sotnie UPA,

wspomagane przez dezterterów z Ukrainische Hilfspolizei oraz okoliczne ukraińskie chłopstwo. Całością akcji dowodził Iwan Łytwyńczuk-„Dubowyj” (1917-1952). Ten nacjonalistyczny watażka, uważany dzisiaj na Ukrainie za bohatera narodowego, był jednym z inicjatorów ludobójstwa wołyńskiego. W przeciwieństwie do większości przywódców ukraińskiego ruchu nacjonalistycznego – wywodzących się z Galicji Wschodniej – pochodził on z Wołynia. Był synem duchownego prawosławnego z Dermania. Początkowo studiował w seminarium prawosławnym w Krzemieńcu, ale bardziej od prawosławia pociągała go ideologia Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów. W 1943 roku został dowódcą Okręgu Wojskowego UPA „Zahrawa” na północno-wschodnim Wołyniu. Podległe mu oddziały jako pierwsze rozpoczęły akcję ludobójstwa. Łytwyńczuk-„Dubowyj” wykazywał się szczególną gorliwością w przeprowadzaniu mordów na Polakach. Niejednokrotnie sam w nich uczestniczył.

Siły ukraińskie otoczyły Janową Dolinę szczelnym pierścieniem w nocy z 22 na 23 kwietnia 1943 roku. Uprzednio Ukraińcy przerwali łączność telefoniczną z siedzibą powiatu w Kostopolu, wysadzili w powietrze tory kolejowe i mosty, a drogę dojazdową zablokowali ściętymi drzewami. Napad rozpoczął się po północy, w Wielki Piątek 23 kwietnia. Janowa Dolina została ostrzelana z broni maszynowej i ręcznej. Następnie do osady wkroczyły zorganizowane grupy szturmowe, które oblewały kolejne domy naftą lub benzyną, podpalając je od strony wejścia smołnym łuczywem przy użyciu wiązek siana i słomy, albo wrzucały granaty przez okna.

W napadzie uczestniczyła masowo ludność ukraińska, w tym kobiety i dzieci, które brały udział w podpalaniu zabudowań ze śpiącymi ludźmi. Uciekający Polacy byli zabijani strzałami z broni palnej lub siekierami i widłami. Inni ginęli w płomieniach albo dusili się dymem w piwnicach, gdzie usiłowali się schronić. Upowcy podpalili także szpital, po uprzednim wyniesieniu z niego pacjentów narodowości ukraińskiej. Trzyosobowy personel szpitala został zamordowany siekierami,

natomiast polskich pacjentów napastnicy spalili żywcem. Według innej wersji upowcy zarabali ich siekierami przed budynkiem.

Napastnikom stawiała opór jedynie grupa Polaków w tej części osiedla, gdzie znajdowały się murowane budynki mieszkalne. Ze swojej siedziby ostrzeliwał się też garnizon niemiecki. Siły UPA i ukraińskiego chłopstwa wycofały się z Janowej Doliny około czwartej nad ranem, gdy nad miejscowością pojawił się niemiecki samolot zwiadowczy. Rannych Polaków Niemcy odwieźli samochodami do Kostopola. Zostały one ostrzelane przez UPA, mimo że były oznaczone znakiem Czerwonego Krzyża. Po wycofaniu się UPA, w rezultacie polskiego odwetu zginęło pięcioro Ukraińców oraz małżeństwo Rosjan, których pomyłkowo uznano za Ukraińców.

Liczba zamordowanych Polaków w Janowej Dolinie została oszacowana przez Ewę i Władysława Siemaszków na co najmniej około 600 osób. Większość z nich zginęła na skutek wywołanych w osiedlu pożarów. Ofiary ginęły ponadto od ciosów siekier, noży i wideł. Część dzieci wbito na sztachety płotów, a niemowlętom rozbijano głowy o ściany. Spłonęło około 100 budynków. Rezultatem napadu na Janowa Dolinę była nie tylko okrutna śmierć kilkuset niewinnych ludzi, ale także zniszczenie symbolu polskiego sukcesu gospodarczego i cywilizacyjnego w dwudziestoleciu międzywojennym. Być może samo zniszczenie tej miejscowości jako symbolu polskiej kultury i gospodarności na Kresach Wschodnich było dla UPA nawet ważniejsze niż zamordowanie mieszkających tam Polaków.

Od ponad 70 lat trwa zaprzeczanie i zakłamywanie tej zbrodni. Największe zasługi na tym polu położył banderowski pseudohistoryk **Petro Mirczuk-„Zalizniak” (1913-1999)**. Wymyślił on bajeczkę o „bitwie” w Janowej Dolinie, w której Polacy mieli stracić kilkuset zabitych i rannych, a Ukraińcy 8 zabitych i 3 rannych (w rzeczywistości napastnicy ukraińscy stracili w walce dwóch ludzi). Już tylko ta dysproporcja strat pozwala wątpić w rzekomą „walkę” dwóch zorganizowanych stron.

Do niezwykle bezczelnego zachowania ze strony ukraińskiej

doszło w momencie, kiedy rodziny pomordowanych ufundowały pomnik upamiętniający męczeństwo Janowej Doliny. W ostatniej chwili przed jego odsłonięciem Ukraińcy usunęli z płyty datę „23 kwietnia 1943”, pozostawiając tylko napis „Pamięci Polaków z Janowej Doliny”. Uroczystość odsłonięcia w dniu 18 kwietnia 1998 roku zakłóciła bojówka ok. 50 nacjonalistów z transparentami o treści „Won polscy policjanci” i „Won SS-owskie służusy”.

W niedługim czasie po odsłonięciu polskiego pomnika, Ukraińcy postawili pomnik ku czci morderców z UPA w centrum obecnej wsi Bazaltowe. Upamiętnia on „akcję bojową”, która ponoć miała miejsce w dniach 21-22 kwietnia 1943 roku. Napis na płycie ukraińskiego pomnika głosi, że oddziały UPA, którymi dowodził „Dubowyj”, zlikwidowały rzekomo „bazę polsko-niemieckich okupantów Wołynia”. Fałsz i ordynarne kłamstwo zostały tu użyte nawet jeśli chodzi o datę. Właśnie tę fałszywą datę rzekomej bitwy UPA z „polsko-niemieckimi okupantami” obchodzili w tegoroczny Poniedziałek Wielkanocny członkowie Prawego Sektora z wielebnym ojcem Ihorem.

W Polsce na temat skandalu z pomnikiem UPA w Janowej Dolinie milczano i milczy się do dzisiaj (tak samo zresztą jak o blisko 20 pomnikach S. Bandery i innych watażków nacjonalistycznych, które po pomarańczowej rewolucji przyozdobiły miasta zachodniej Ukrainy). Milczy się też na temat najnowszego skandalu z obchodami ku czci sprawców zbrodni ludobójstwa. Nie było jakiegokolwiek reakcji nie tylko polskiego MSZ, ale nawet polskiego konsula we Lwowie. Głuche i zarazem cyniczne milczenie prezentują w pierwszej kolejności tropiciele polskiego realnego i fikcyjnego nacjonalizmu z „Gazetą Wyborczą” na czele, którzy jednocześnie od 25 lat z sympatią patrzą na odrodzenie nacjonalizmu ukraińskiego.

Czy można sobie wyobrazić, że np. władze Rosji postawiłyby w Katyniu pomnik ku czci NKWD? Jaka wówczas byłaby reakcja red. Tomasza Sakiewicza, Antoniego Macierewicza i Jarosława Kaczyńskiego? Podejrzewam, że huczałoby i dudniło od rana do

wieczora, a na końcu wypowiedzieliby Rosji wojnę. Ale w sytuacji heroizacji zbrodniarzy z UPA mamy głucho milczenie także ze strony „obozu patriotycznego”. Czy można sobie wyobrazić NPD – sukcesorkę NSDAP – czczącą pamięć esesmanów na terenie któregoś z byłych niemieckich obozów koncentracyjnych? Sądzę, że na coś takiego zabrakłoby im jednak tupetu w obawie przed reakcją świata i delegalizacją. Czy można sobie wyobrazić, że gdziekolwiek na świecie jest negowana zbrodnia ludobójstwa i znieważa się pamięć jego ofiar, a państwo, z którego te ofiary pochodzą nie reaguje, nie upomina się o nie?

Incydent z 21 kwietnia pokazał do czego są zdolni współcześni banderowcy, pokazał ich prawdziwe oblicze. Nie takie, w które każą Polakom wierzyć redakcje „Gazety Wyborczej”, „Gazety Polskiej” i „Rzeczypospolitej”, ale rzeczywiste. Nie różni się ono niczym od oblicza sprzed 70 lat. Ideologia Bandery przetrwała w stanie nienaruszonym i po upadku ZSRR została przekazana kolejnemu pokoleniu galicyjskich i wołyńskich Ukraińców. Po zwycięskim puczu z przełomu 2013/2014 roku zatruwa też Kijów. Incydent w Janowej Dolinie (Bazaltowem) nie był lokalnym, odosobnionym przypadkiem. Kilka dni później – 27 kwietnia – we Lwowie uczczono rocznicę utworzenia dywizji SS-Galizien. W tradycyjnym już od lat marszu uczestniczyło ok. 500 młodych osób, w tym m.in. członkowie Bractwa Studenckiego im. Stepana Bandery. Tego typu imprezy odbywają się regularnie, głównie na zachodniej Ukrainie. Rocznic i okazji nie brakuje. Ten obłądny kult zbrodni może wydać jedynie nową zbrodnię.

Red. Sakiewicz pouczając **księdza Tadeusza Isakowicza-Zaleskiego** twierdził, że lepiej o „sprawach trudnych” rozmawiać z „ludźmi wolnymi niż z niewolnikami”. To samo powiedział prezes IPN, dr Łukasz Kamiński, wyrażając nadzieję, że dzięki polskiemu poparciu dla kijowskiego puczu będzie się lepiej rozmawiać ze stroną ukraińską o „trudnym temacie”. W takim razie niech obaj panowie pokażą jak się rozmawia o „trudnych” sprawach i tematach z banderowcami. Myślę, że sami

dobrze wiedzą, iż żadnego dialogu nie będzie.

Po pierwsze dlatego, że banderowcy takiego dialogu nie tylko nie pragną, ale wręcz go sobie nie życzą. Są zainteresowani polskim poparciem i pomocą w konflikcie z Rosją, ale w zamian nic nie oferują, zwłaszcza w kwestii „spraw trudnych”. Dialogu o „sprawach trudnych” nie będzie również dlatego, że polska strona faktycznie też go nie chce. Polski mainstream polityczno-medialny od Kwaśniewskiego po Tuska i Kaczyńskiego i od Michnika po Sakiewicza i Rydzyka już dawno zdradził pamięć i prawdę o ludobójstwie dokonanym na Polakach przez OUN/UPA i poświęcił je na ołtarzu swojej proukraińskiej i antyrosyjskiej polityki.

Takie skandale jak ten w Janowej Dolinie są możliwe właśnie dlatego, że III RP zdradziła pamięć o ofiarach. Poza niszową grupą historyków i społeczników mówiących prawdę dominuje w Polsce główny nurt opanowany przez wyznawców „wiary ukraińskiej” i wielbicieli wszystkiego co było w historii ukraińskiej antypolskie. Wśród protektorów i wybielaczy szowinizmu ukraińskiego stanął po 1989 roku z jednej strony obóz polityczny wywodzący się z tzw. „lewicy laickiej”, a z drugiej strony tzw. polska prawica opanowana przez groteskowy kult piłsudczyzny i kierująca się w swoich ocenach politycznych mitologią romantyczną, antykomunizmem i antyrosyjskością. Jej sposób wartościowania pokazuje niedawny protest przeciwko tournée chóru wojskowego Pustowałowa.

Klubom „Gazety Polskiej” i politykom PO PiS-u przeszkadzały „sowieckie mundury”, w tym czapki z czerwonymi gwiazdami. „To jest koncert o rosyjskim imperializmie” – wtórował im prezes Związku Ukraińców w Polsce **Petro Tyma** (niezależna.pl, 14.03.2014), znany z licznych antypolskich wystąpień, w tym z żądania potępienia operacji „Wisła”. Czerwona gwiazda przeszkadza jako symbol totalitaryzmu, ale czerwono-czarna flaga banderowska – pod którą na Majdanie prezentował się cały orszak polityków PO PiS-u – już nie. A czegoż ona jest symbolem? „Wolnych ludzi” panie red. Sakiewicz? Nie jest to

przypadkiem symbol ideologii totalitarnej i to znacznie skrajniejszej niż ideologia sowiecka? **No i czy państwo z POPiS-u nie wiedzą, że pokrewny chór Aleksandrowa wystąpił w tych samych sowieckich mundurach 15 października 2004 roku w Watykanie przed św. Janem Pawłem II i został przez niego serdecznie przyjęty?**

Niestety to, że na polskiej scenie politycznej dominują siły, które za nic mają polską martyrologię na Wołyniu i w Galicji Wschodniej, a za partnerów obrały sobie ideowych spadkobierców zbrodniarzy jest wyrazem daleko posuniętej utraty tożsamości narodowej Polaków. Czy naprawdę nie ma już w Polsce środowisk, które nie tylko powiedziałyby głośno „nie”, ale byłyby w stanie przeciąć ten wrzód?

0 szerzącym się banderowskim neonazizmie na portalach społecznościowych.



Pierwotnie opublikowano 03.02.2020 r.

Orędownicy wsparcia dla Ukrainy w Polsce za wszelką cenę próbują zbijać argumenty przeciwników wsparcia stwierdzeniami, iż współczesny neobanderyzm ukraiński nie jest ani antypolski, ani neonazistowski. Postanowiłem więc przekonać się jak jest naprawdę wykorzystując do tego narzędzie, które w terminologii

służb specjalnych nazywa się białym wywiadem, czyli wykorzystaniem ogólnodostępnych źródeł informacji.

We współczesnym świecie idealnym narzędziem do takiej analizy są zasoby portali społecznościowych – ja wybrałem dwa z nich: Facebook i znacznie mniej cenzurującego treści rosyjskojęzyczny portal Vkontakte, który pełni właściwe rolę tego na terenie byłego ZSRR a zwłaszcza w republikach słowiańskich. Ta ograniczona cenzura stanowi idealne pole do badań, ponieważ użytkownicy piszą i zamieszczają treści, które są wyrazem ich rzeczywistych przekonań i zapatrywań. Co ciekawe, Ukraińcy na Facebooku również obnoszą się ze swoim neonazizmem i co dziwne w ich wypadku jakoś administratorzy portalu nie reagują na zamieszczane przez nich treści.

Na moim celowniku znalazły się dwie ukraińskie organizacje i ich strony na wspomnianych portalach. Pierwszą jest Prawy Sektor a drugą ochotniczy Batalion Azov. Przyjrzałem się więc treścią zamieszczanym przez członków i sympatyków obu organizacji i choć moja „kwerenda” nadal trwa, to zgromadziłem już tyle materiału ikonograficznego, że mogę się z czytelnikami „Myśli Polskiej” podzielić efektami swoich badań. Materiał poraża, bo rosną na Ukrainie szeregi neobanderowców i neonazistów zwłaszcza w młodym pokoleniu, które nie pamięta już skutków II wojny.

Przyjaciele i wrogowie Ukrainy

Według ukraińskich neobanderowców najbliższym Ukrainie państwem jest Białoruś, podkreślana jest bliskość językowa i kulturowa, chętnie podkreśla się wspólny udział Ukraińców i Białorusinów w ochotniczych formacjach wojskowych wspierających III Rzeszę zwłaszcza walki w formacjach SS. Białoruś po obaleniu Łukaszenki miałaby się stać najbliższym sojusznikiem Ukrainy. Dlatego aktualnie ukraińscy majdaniarze przekazują swoje „doświadczenia” związane z obalaniem demokratycznie wybranych władz na Ukrainie białoruskiej opozycji, aby ta mogła zorganizować równie udany Majdan w

Mińska. Białoruś mogłaby się wtedy stać kolejnym odcinkiem frontu wojny z Rosją odciążając w ten sposób Donbas.

Inne zaprzyjaźnione nacje to kolejno: Gruzini, Czeccy, krymscy Tatarzy, Litwini, Turcy, Chorwaci (tu również podkreśla się wspólną walkę w formacjach niemieckich). Stosunek neobanderowców do Rumunii i Polski jest ambiwalentny, z jednej strony sporadycznie umieszcza się ich na grafikach zarysowujących idee międzymorza, w ramach której Ukraina powinna wykorzystać potencjał tych dwóch państw w konflikcie z Rosją a z drugiej nie dowierza się tym państwom.

Rumunom nie ufa się, bo ci nie ukrywają, że jeśli doszłoby do zupełnego rozpadu Ukrainy, to zamierzają uszczknąć coś dla siebie a poza tym Rumunii starają się o przyłączenie Mołdawii, co nie podoba się Ukrainie. Co do Polaków, to im nie należy ufać z zasady, bo Lachy po Moskalach to historyczny wróg nr 2. Polacy najczęściej pokazywani są na różnego rodzaju grafikach w nawiązaniu do agresji Hitlera, najczęściej w kontekście słuszności i potrzeby zajęcia Polski w 1939 roku, radości niemieckich żołnierzy z tegoż zajęcia i podkreślania wyzwolicielskiej roli Hitlera. Sporadycznie pojawiają się również materiały poświęcone walkom polsko-ukraińskim w latach 1918-1919.

Z ogromną nienawiścią eksponuje się zdjęcia poświęcone Rosjanom i separatystom z Donbasu. Najczęściej określa się ich mianem Moskali, Moskalików, Watników a sam Putin określany jest mianem „Hujło”. Z nieukrywaną radością pokazuje się zbezczeszczone zwłoki separatystów, okazją do żartów i anegdot są ofiary spalone żywcem w trakcie tragedii odeskiej, kiedy to podpalono budynek, w którym byli przeciwnicy Majdanu, którzy wg Ukraińców zostali po prostu „zgrillowani” jak kurczaki. Dużą radość wywołała katastrofa samolotu z Chórem Aleksandrowa na pokładzie a zdjęcie Turka z uniesionym pistoletem, który zabił rosyjskiego ambasadora staje się często zdjęciem profilowym na portalu albo jest motywem noszonym na koszulkach. Często na grafikach pojawia się cytaty z Bandery

który pisał: „Postępuj tak żeby nawet po Twojej śmierci Moskale nie mogli o tobie zapomnieć”.

Nacją numer 2, której nienawidzą neobanderowcy są Żydzi, choć i w ich przypadku pojawiają się pojedyncze gesty sympatii. Z pejoratywnym motywem Żyda łączy się osobę Petro Poroszenki, do którego nienawiść systematycznie rośnie i ma on według mnie spore szanse podzielić los Janukowycza, jeśli oczywiście zdąży uciec nim zostanie wcześniej powieszony. Dostrzec można, że wydarzenia na Majdanie były zaledwie pierwszym etapem w walce o wprowadzenie ideałów banderowskich na Ukrainie. Zmieciony został Janukowycz, ale to za mało, teraz potrzebny jest Majdan II, który skutecznie wymiecie całą resztę rządzących wrogów Ukrainy.

Charakterystyka neobanderyzmu

Poza weteranami w szerzenie treści neobanderowskich zaangażowani są głównie ludzie do około 40 roku życia, w tym znaczna część młodzieży studenckiej i szkół średnich. Batalion Azov ma ponad 110 tys. sympatyków i liczba ta stale rośnie. Dmytro Jarosz – lider Prawego Sektora ponad 58 tys., Prawy Sektor 48 tys., „Ukraina dla Ukraińców” ponad 98 tys. Batalion Azov jest bardzo aktywny w szkołach, gdzie prowadzi pogadanki dla uczniów nawet najmłodszych klas. Dużą aktywnością wykazują się dziewczęta i kobiety, podkreślając swoją przynależność do organizacji poprzez strój w barwach banderowskich.

Zwłaszcza wśród młodych kobiet popularny jest kult Adolfa Hitlera i III Rzeszy. Zdjęcie Hitlera z podpisem „Wyzwoliciel” zyskuje sympatię kilkuset osób. Częstym motywem są zdjęcia uczestników z gestem rzymskiego salutu, symboliki III Rzeszy. Banderowscy Ukraińcy lubują się wręcz w motywach związanych z wykorzystaniem siekier i noży, motywów śmierci i krwi. Z okazji tzw. walentynek przygotowano grafikę z napisem: „Miłość jest wtedy kiedy można wspólnie zakopywać trupy separatystów”. Grafika przedstawia mężczyznę i kobietę wykopujących dół, obok leżą zwłoki a z boku powiewa banderowska flaga. Pojawiają się

też koszulki z norweskim mordercą Andersem Breivikiem.

Banderowcy na zdjęciach często przyjmują butne miny trzymając przy tym karabiny ewentualnie noże i siekiery, choć – co ciekawe – niewielu ma odwagę pokazywać swoje twarze. Sporo zdjęć daje obraz sytuacji na froncie. Od czołgów z banderowskimi flagami poprzez hajlujących ochotników Azova na zdjęciach z ich pogrzebów i beczeszczczenia zwłok separatystów. Co do przynależności religijnej są odniesienia i wspólne uroczystości, zarówno z cerkwią grekokatolicką, prawosławiem patriarchatu kijowskiego. Z neobanderyzmem sympatyzuje też wielu neopogan. Zaskakująco duży odsetek stanowią sataniści. Jeden z sympatyków satanizmu i banderyzmu zamieszcza zdjęcia, na którym profanuje groby, na których wyryte są polskie nazwiska. Zwalczana jest Cerkiew patriarchatu moskiewskiego uważana za rezydenturę Kremla na Ukrainie. Co ciekawe, niektóre profile neobandrowców zawierają wiele sprzeczności, ponieważ z jednej strony promują nazizm a z drugiej strony przyrównują Putina do Hitlera.

Bez pardonową walkę prowadzi się w kierunku wyrugowania z przestrzeni publicznej języka rosyjskiego. W tym celu poza akcjami bilbordowymi rozsyła się w sieci zdjęcia osób z wyraźnymi cechami upośledzenia umysłowego z adnotacją, iż tylko tacy ludzie posługują się „językiem Moskali” na Ukrainie. Robi się zestawienia poszczególnych słów w kilku językach słowiańskich, do zestawienia wybiera się akurat te słowa, które brzmią we wszystkich językach słowiańskich podobnie, poza rosyjskim. W ten sposób dowodzi się, że Rosja i język rosyjski to Azja a nie słowiańska Europa. To tak, jakby wziąć słowo „herbata”, które we wszystkich słowiańskich językach brzmi podobnie poza językiem polskim właśnie i na tej podstawie stwierdzić, że Polacy to nie Słowianie. Podobnych działań wykorzystujących manipulację jest więcej.

Kompleks niższości

Ze zdjęć i grafik przebija również kompleks wobec Rosji.

Ukraina próbuje dowieść za wszelką cenę, że to Ruś Kijowska a tym samym Ukraina, była zawsze częścią cywilizacji europejskiej a Rosja to Azja i Mongołowie, do których Ukraińcy odnoszą się z pogardą zapominając widzieć, że ich serdeczni przyjaciele Tatarzy krymscy są przecież bardzo blisko z nimi spokrewnieni oraz związani religijnie i kulturowo. Robi się również porównania kobiet rosyjskich i ukraińskich wykazując odpowiednio dobranymi zdjęciami wyższość urody tych drugich. Tu, co ciekawe, pojawia się motyw ładnej blondynki w mundurze i hełmie niemieckim z II wojny z podpisem: „Ukraińki są najpiękniejsze”.

Neobanderowskie poparcie dla PiS-u

Co ciekawe kiedy w grudniu ubiegłego roku PiS na skutek nieudolnych poczynań swojego Marszałka Sejmu dał paliwo polityczne opozycji, Prawy Sektor wystosował do swoich członków i sympatyków apel nawiązujący do wydarzeń w Polsce. W apelu tym neobanderowski Prawy Sektor solidaryzował się z poczynaniami PiS-u. Sektor przyrównuje ideały polityczne PiS-u do swoich własnych. Zresztą pojedyncze przebijające się krytyczne głosy ze strony części polskiego społeczeństwa tłumaczone są działalnością rosyjskiej agentury w Polsce. Sympatia wobec PiS-u spotyka się ze wzajemnością części działaczy PiS-u. Wspólny wróg Rosja zbliża obie formacje polityczne. Obie zbratają się przecież z każdym, byle tylko choć trochę dzięki temu móc zaszkodzić Rosji.

Fałszywi przyjaciele Ukrainy



Ukraina, oderwana od Rosji, zrobiłaby wielką karierę. Czy zrobiliby ją Ukraińcy?...

Roman Dmowski, 1930

Pytanie postawione przez Dmowskiego prawie 100 lat temu nabrało obecnie aktualności. Wtedy były to tylko teoretyczne rozważania, dzisiaj widać jak na dłoni, że owszem, państwo ukraińskie, a raczej jego elity czy pseudoelity robią na świecie karierę, ale czy miliony Ukraińców coś z tego mają?

Obserwowana w Polsce proukraińska biegunka, przybierająca coraz częściej groteskowe formy (na przykład tzw. nakładki z flagą ukraińską na profilach fb) – od samego początku brzmi fałszywie. Popieramy Ukrainę, ale tylko wtedy, kiedy jest antyrosyjska. Tak więc, nie tyle życzymy pomyślności Ukrainie i Ukraińcom, tylko żądamy od niej ostrego kursu przeciwko Moskwie.

Tylko wtedy kochamy Ukrainę i ją wspieramy. Gdyby jednak ta sama Ukraina zmieniła swoją politykę i stała się np. bardziej neutralna, nawet nie prorosyjska – wtedy traci naszą sympatię. Wtedy nie ma dla nas znaczenia.

To wszystko oznacza, że tzw. proukraiński obóz w Polsce jest cyniczny i zakłamany, w swej istocie ma instrumentalne podejście do wschodniego sąsiada, jest on dla nas atrakcyjny tylko pod pewnym, jednym warunkiem – ma być wrogiem Rosji. Taka postawa bierze się z irracjonalnej rusofobii, o której już dawno pisał Dmowski (bardziej nienawidzili Rosję niż kochali Polskę).

Ta rusofobia polityczna jest chorobliwym stanem umysłu kazującym

oceniać każde zjawisko polityczne tylko z jednego punktu widzenia – stosunku do Rosji. Państwa, politycy, narody nie mieszczące się w tej polskiej skali rusofobii oskarżane są o głupotę, małość, zaprzędanie i zdradę. Widać to jak na dłoni obserwując ataki na obecną politykę Niemiec wobec Rosji. Wylewa się prawie codziennie brudna fala pomyj na kraj, który akurat w tej kwestii zachowuje zdrowy rozsądek. Co ciekawe, nawet siły uznane w Polsce za „niemiecką agenturę” też pohukują na Berlin rozczarowane ich „miękkością”.

Ale wracajmy do Ukrainy i Ukraińców. W tej grze jaka toczy się między Zachodem, głównie zaś USA, a Rosją – Ukraina jest tylko pionkiem na szachownicy. O jej ruchach decydują obecnie protektorzy, którymi są obecnie tylko i wyłącznie Amerykanie. Wpływ państw europejskich na Ukrainę jest minimalny.

Dla Waszyngtonu Ukraina to wymarzone narzędzie do rozgrywki z Rosją, przede wszystkim z geograficznego punktu widzenia. Jeszcze nigdy Ameryka nie miała państwa-dywersanta przeciwko Rosji tak blisko jej granic. O mało co nie udało się w 2014 roku zaszachować Rosji jeszcze bardziej – **nie ulega bowiem kwestii, że celem ostatecznym przewrotu w Kijowie był Sewastopol i flota rosyjska a nie żadna demokracja.**

Co z tego mają zwykli Ukraińcy? Niewiele. Ci na zachodzie otrzymali złudną w sumie wolność gloryfikowania UPA i Bandery, co niektórym wystarcza. Jak wielu, trudno powiedzieć. Śmiem jednak wątpić, że aprobatą dla tego szowinistycznego amoku jest powszechna. Ośrodki banderowskie mają duże „doświadczenie” w terroryzowaniu własnych ziomków i zmuszaniu ich do wielbienia UPA i Bandery.

W ogóle spora część Ukraińców po prostu boi się okazywać swoje prawdziwe poglądy – ci na zachodzie swojej dezaprobaty dla tradycji UPA, a ci na wschodzie swoich sympatii do Rosji. Po prostu nie jest możliwe, że w takich miastach jak Odessa czy Charków ludzie o takich poglądach zapadli się pod ziemię. Punktem zwrotnym było spalenie przez banderowców 50 ludzi w

Odessie – od tej pory nikt już nie próbuje okazywać swoich poglądów publicznie. Ci ludzie jednak są i czekają.

Nie chce się wierzyć, że miliony Ukraińców zachwycają się tym, że są wolni od wpływów Rosji, że żyją w stanie zawieszenia i niepewności co do przyszłości, że materialnie nic na tej „demokracji” nie zyskali, że system oligarchicznego złodziejstwa ma się nadal dobrze, i do tego doszli jeszcze złodzieje z Zachodu.

Owszem, mogą wyjechać do pracy do państw UE – ale czy na tym można budować przyszłość państwa i narodu? Jest przecież sprawą nie podlegającą dyskusji, że Ukraina mająca status państwa neutralnego, nie skonfliktowana z Rosją, ale z nią współpracująca, ma większe szanse na spokojny byt niż Ukraina na najdalej wysuniętym froncie walki Ameryki z Rosją. **Dla Ameryki bowiem rozwój Ukrainy i jej pomyślność nie mają znaczenia, dla niej liczy się tylko jej gotowość do szkodenia Rosji.** Może to być i państwo upadłe, byle było zdolne do realizacji geopolitycznych celów USA.

Jak się okazuje, dla polskich polityków także. W polskiej narracji usprawiedliwia się to tylko fałszywą narracją historyczną, odwołując się do mocno wątpliwego mitu sojuszu Piłsudskiego z Petlurą, który – jak wiemy – był de facto polskim dyktatem, w dodatku odrzucanym przez 90 proc. ukraińskich sił politycznych a w Polsce nie mającego żadnego poparcia. Posługiwanie się tym mitem ma jednak stwarzać pozory „niezależnej polskiej polityki wschodniej”, tymczasem jest to tylko parawan mający przykryć podrzędną rolę Polski jako podwykonawcy polityki amerykańskiej.

O ile jeszcze w 2014 roku polski minister spraw zagranicznych (wówczas Radosław Sikorski) był dopuszczany do rozmów o przyszłości Ukrainy, to potem – na życzenie Kijowa – Polska została odsunięta i nie brała udziału w rozmowach mińskich.

To wtedy zgodziliśmy się na całkowitą marginalizację naszego

znaczenia przyjmując upokarzającą rolę podnóżka Ukrainy, świadczącego jej usługi nie spotykające ze strony Kijowa z żadnym odzewem i wzajemnością. Po prostu politycy w Kijowie wiedzą, że Warszawa ma ich popierać i nic więcej.

Wiele razy postawa Kijowa wobec Polski była po prostu bezczelna, by wspomnieć nie tylko kwestie pamięci historycznej, ale i obecne relacje, czego ostatnim drastycznym przykładem jest blokowanie tranzytu z Chin.

Powiedzmy sobie szczerze, Polska nie ma żadnych korzyści z takiej „współpracy” z Ukrainą poza złudnym przekonaniem (opartym zresztą na fałszywej ocenie), że „suwerenna” Ukraina jest gwarantem naszego bezpieczeństwa. Jest to jeden z najbardziej bezsensownych i głupich mitów obecnych w polskiej polityce po 1989 roku, mitu, który stał się obowiązującym dogmatem i który ma nie polegać dyskusji.

Czy wobec tego dziwić się należy, że kiedy Sejm uchwała kolejną kabotyńską rezolucję w sprawie bezwarunkowego „wsparcia dla Ukrainy” przeciwko jest tylko jeden poseł, w dodatku uznawany za dziwaka?

Jan Engelgard

Źródło: MyślPolska.info

**Kary w Europie za brak
maseczki; we Francji do pół
roku więzienia, w Anglii**

mandat nawet 6400 funtów



Przez Europę przechodzi druga fala tzw. pandemii koronawirusa. W prawie wszystkich państwach obowiązkowe jest noszenie maseczek. Za nieprzestrzeganie tego przepisu grożą wysokie kary. Ich wysokość waha się od równowartości 23 zł na Ukrainie do ponad 6 tysięcy funtów w Anglii. Od braku osłony nosa i ust odstrasza też kara więzienia.

W Hiszpanii, pierwszym europejskim państwie, w którym liczba osób zakażonych koronawirusem przekroczyła milion, noszenie maseczek jest obowiązkowe w zamkniętej i otwartej przestrzeni publicznej. W większości regionów tego kraju za ich niezakładanie można zostać ukaranym mandatem w wysokości do 100 euro. Od sierpnia ukarano w ten sposób kilka tysięcy osób, z czego ponad 2 tys. w aglomeracji Madrytu.

Za brak maseczki we Francji, w której trzeba ją nosić na terenie całego kraju w zamkniętej przestrzeni publicznej, a w wielu miejscach, np. w Paryżu, Nicei czy Lyonie również na ulicach, grozi kara 135 euro. W przypadku recydywy może ona wzrosnąć do 1500, a nawet 3750 euro i sześciu miesięcy więzienia, jeżeli ktoś będzie notorycznie łamać ten nakaz.

W całej Wielkiej Brytanii noszenie maseczek jest obowiązkowe w środkach transportu publicznego i sklepach. Zakrywanie nosa i ust jest również wymagane w innych miejscach publicznych, takich jak banki, muzea, biblioteki i świątynie, ale tutaj przepisy nieznacznie różnią się między regionami. Za nieprzestrzeganie tych reguł można być ukaranym mandatem w wysokości 200 funtów w Anglii i 60 w Szkocji, Walii i Irlandii.

Północnej. Jeżeli ktoś po raz kolejny złamie te przepisy zapłaci dwukrotność poprzedniego mandatu, aż do maksymalnie 6400 funtów.

W Irlandii od środy obowiązuje niemal całkowity lockdown

Kary grożą też za nieprzestrzeganie innych ograniczeń związanych z epidemią. Za uczestniczenie w spotkaniach większych niż sześćoosobowe można zostać ukaranym 200-funtowym mandatem. W regionach, w których obowiązuje wyższy stopień zagrożenia kara w wysokości 100 funtów może zostać nałożona za spotykanie się w zamkniętych przestrzeniach, takich jak prywatne domy czy restauracje, z osobami, które nie należą do naszego gospodarstwa domowego. Do 10 tys. funtów zapłacą zaś organizatorzy zgromadzeń liczniejszych niż 30-osobowe. Do 22 września w Anglii wydano 18 646 mandatów za łamanie przepisów sanitarnych, z czego ponad połowa nie została zapłacona, a sprawy przekazano sądom.

W Irlandii, w której od środy obowiązuje niemal całkowity lockdown, a maseczki trzeba zakładać w środkach transportu zbiorowego, sklepach i punktach usługowych, za niestosowanie się do obostrzeń epidemicznych wprowadzone zostaną nowe kary. Za brak maseczki będzie trzeba zapłacić do 500 euro, za organizowanie lub uczestnictwo w domowych imprezach trzeba się będzie liczyć z karą do 1000 euro i/lub miesiącem pozbawienia wolności.

Praktycznie wszędzie trzeba też nosić maseczkę we Włoszech. Wyjątek stanowią sytuacje, gdy ma się całkowitą pewność, że jest się w pełni odizolowanym od innych osób, np. w lasach czy na pustej plaży. Za zlekceważenie tego obowiązku grozi mandat w wysokości od 400 do 1000 euro. Nakaz noszenia maseczek jest rygorystycznie egzekwowany, a funkcjonariusze sił porządkowych codziennie wystawiają setki mandatów w całym kraju.

Między 120 a 350 euro kary za nieprzestrzeganie obowiązku

noszenia maseczek grozi w Portugalii. Usta i nos trzeba tam zakrywać w zamkniętych przestrzeniach publicznych, a także w otwartej przestrzeni, gdy nie można zachować półtorametrowej odległości od innych osób. Za łamanie tego przepisu policja ukarała ponad pół tysiąca Portugalczyków.

W Bawarii standardowa stawka mandatu za nienoszenie maseczki w środkach transportu zbiorowego wynosi 250 euro

W Niemczech maseczkę trzeba zakładać w sklepach i środkach komunikacji publicznej, a niemal w całym państwie za nieprzestrzeganie tego nakazu grozi co najmniej 50 euro kary. Wiele krajów związkowych i miast wprowadziło jednak ostrzejsze regulacje. I tak na przykład w Berlinie, w którym maseczkę trzeba również nosić na głównych ulicach handlowych miasta, za jej brak w autobusach i pociągach grozi mandat w wysokości do 500 euro. Dodatkowo do 5 tys. euro zapłacą restauratorzy, którzy naruszają przepisy nie zbierając od swoich gości danych kontaktowych. Kara może również spotkać klientów podających nieprawidłowe informacje.

W Bawarii standardowa stawka mandatu za nienoszenie maseczki w środkach transportu zbiorowego wynosi 250 euro. Tyle samo grozi za podawanie fałszywych danych w restauracjach. Za brak maseczki w miejscach publicznych w Hamburgu zapłacimy 80 euro, za podanie nieprawidłowych danych w barze czy restauracji – 150 euro.

W Czechach usta i nos trzeba zakrywać w zamkniętej przestrzeni publicznej, a także na świeżym powietrzu, gdy nie można zachować odległości od innych osób. Zlekceważenie tego nakazu może się skończyć nałożeniem mandatu w wysokości do 10 tys. koron czeskich, czyli ponad 1,6 tys. zł. Przestrzegania przepisu pilnuje policja i straż miejska, ale zazwyczaj kończy się na upomnieniu. W Pradze podczas ostatniej soboty przeprowadzono ponad 11 tys. kontroli i stwierdzono 369 wykroczeń, wystawiono 96 mandatów. Media szacują, że ok. 20

proc. Czechów nie przestrzega tego nakazu. Za naruszenia innych przepisów związanych z epidemią, np. otwarcie restauracji mimo zakazu ich działalności, grożą wielokrotnie wyższe kary sięgające równowartości pół mln zł.

Również na Słowacji noszenie maseczek jest obowiązkowe praktycznie w każdej sytuacji, gdy przebywamy w przestrzeni publicznej. Za jej brak policja może nałożyć mandat w wysokości do 1000 euro. Media informują jednak, że od początku epidemii do połowy października wystawiono dwa tysiące mandatów za to wykroczenie.

W Rosji decyzje o ograniczeniach związanych z epidemią podejmują poszczególne regiony. W Moskwie, w której jest najwięcej zakażeń, od 12 maja w pojazdach komunikacji miejskiej, a także w sklepach, aptekach, szpitalach i innych miejscach publicznych, wymagane jest noszenie maseczek oraz rękawiczek ochronnych. Za łamanie tych zasad trzeba zapłacić od 4 do 5 tys. rubli (ok. 200-250 zł). Kary nakładane są również na instytucje, które nie egzekwują przestrzegania przepisów przez swoich klientów, np. na kina czy teatry. W Moskwie przez ostatnie pięć miesięcy za brak środków ochronnych w komunikacji publicznej ukarano prawie 100 tys. osób wystawiając mandaty na ponad 479 mln rubli (ponad 24 mln zł).

W Szwecji nie ma obowiązku ani zalecenia używania maseczek

Na Ukrainie maseczki trzeba nosić w budynkach użyteczności publicznej oraz w środkach transportu. Za niestosowanie się do tego obowiązku można zapłacić od 170 do 255 hrywien kary (ok. 23-35 zł). Wysokość mandatu zmniejszono latem, wcześniej mogła wynosić nawet 17 tys. hrywien (2,3 tys. zł), obecnie władze chcą znów podwyższyć tę karę.

Na Litwie maseczki trzeba zakładać przebywając w zamkniętych przestrzeniach publicznych. Za łamanie tego nakazu grozi od

500 do 1500 euro kary. Jak wyjaśniła PAP litewska policja, w praktyce za pierwsze naruszenie tego przepisu udzielane jest upomnienie, za następne trzeba zapłacić połowę wymierzonej sumy, a dopiero przy kolejnych przypadkach – pełny wymiar kary. „Naszym zadaniem jest przywoływanie do porządku, a nie karanie” – podkreśla policja tłumacząc, że mandaty wystawia się rzadko, gdy ktoś z premedytacją łamie prawo.

W Danii od 22 sierpnia noszenie maseczek jest obowiązkowe w środkach transportu publicznego, a także na przystankach i dworcach. Dodatkowo usta i nos trzeba również zakrywać w restauracjach i barach, gdy nie siedzi się przy swoim stoliku. W kilku innych przypadkach używanie maseczek jest zalecane. Za brak maseczki w pojazdach komunikacji zbiorowej ukarano dotychczas 16 osób mandatami w wysokości 2,5 tys. koron duńskich (ok. 1,5 tys. zł).

Władze Finlandii zalecają stosowanie maseczek w pojazdach transportu publicznego, a także, w zależności od sytuacji epidemicznej w regionie, w innych miejscach, takich jak sklepy, urzędy, szkoły czy kościoły.

W Szwecji nie ma obowiązku ani zalecenia używania maseczek. Według głównego epidemiologa kraju Andersa Tegnella noszenie maseczki „może dawać poczucie fałszywego bezpieczeństwa”, dlatego lepiej przestrzegać innych rekomendacji – zachowywać bezpieczną odległość i unikać tłoku. W kraju toczy się jednak debata na ten temat, a wielu ekspertów apeluje o zasłanianie twarzy w miejscach, w których trudno o uniknięcie bliskich kontaktów.

Źródło: PAP

Europa walczy z koronawirusem i wprowadza dodatkowe ograniczenia



W związku z dużym wzrostem zakażeń koronawirusem w ciągu ostatnich dni w poszczególnych państwach europejskich, w tym sąsiadujących z Polską, wprowadzono dodatkowe ograniczenia dla obywateli i działalności gospodarczej.

Czechy i Słowacja

W Czechach ze względu na szybkie rozprzestrzenianie się koronawirusa SARS-CoV-2, od godz. 6 w czwartek do północy 3 listopada rząd wprowadził ograniczenia, które mają zmniejszyć liczbę kontaktów między ludźmi. Z pewnymi wyjątkami zamknięte zostały placówki handlowe. W dużych centrach handlowych będą otwierane tylko sklepy spożywcze, drogerie i apteki. Działać mogą stacje benzynowe, sklepy z zaopatrzeniem dla zwierząt, sklepy z tekstyliami i galanterią. Przestały działać zakłady usługowe z wyjątkiem warsztatów samochodowych, kwiaciarni i punktów serwisowych RTV i AGD.

Mieszkańcy Czech mają ograniczyć wychodzenie z domów do wyjścia do pracy, do lekarza lub po potrzebne produkty. Możliwe jest odwiedzenie rodziny, wyjazd za miasto, ale wszystkie obiekty rekreacyjne są zamknięte.

Na Słowacji rząd premiera Igora Matovicza przygotowuje testy całej populacji na obecność koronawirusa. Matovicz ostrzegł, że poza testami w grze pozostaje wprowadzenie ogólnokrajowego

lockdownu. W związku z pogarszającą się sytuacją premier zwołał na czwartek wieczór posiedzenie komisji pandemicznej rządu, a w czwartek w ciągu dnia ma pracować centralny sztab kryzysowy.

W Czechach i na Słowacji maseczki obowiązują w zamkniętych przestrzeniach i komunikacji publicznej. Pod gołym niebem można je zdjąć podczas uprawiania sportu (np. biegania czy jazdy na rowerze), podczas pobytu z członkami wspólnego gospodarstwa domowego i jeżeli odległość od drugiej osoby przekracza w Czechach 2 metry, a na Słowacji 5 metrów.

Niemcy

W Niemczech w wyniku negocjacji władz federalnych z premierami krajów związkowych uzgodniono jednolite zasady dla miast i regionów o dużej liczbie zakażeń. Nowe przepisy obejmują rozszerzenie wymogu noszenia maseczek, ograniczenie liczby gości na prywatnych uroczystościach, ograniczenia kontaktów w miejscach publicznych oraz ograniczenia działalności lokali gastronomicznych.

Nowe ograniczenia kontaktów w rejonach o częstości występowania tygodniowej zapadalności na koronawirusa powyżej 50 zakażeń na 100 tys. mieszkańców oznaczają, że w miejscach publicznych może się spotykać maksymalnie 10 osób. Tak jest już obecnie w przypadku Berlina. Jeśli nowe środki nie powstrzymają wzrostu zakażeń, zgromadzenia będą ograniczone nawet do 5 osób lub członków dwóch gospodarstw domowych.

W regionach, w których zapadalność przekroczy próg 50 nowych infekcji na 100 tys., będzie wprowadzana godzina policyjna od 23.

W Niemczech każdy kraj związkowy może wprowadzać własne przepisy dotyczące koronawirusa. W niektórych obowiązuje na przykład zakaz zakwaterowań dla obywateli z najbardziej zagrożonych regionów.

Najsurowsze ograniczenia będą obowiązywać w Berchtesgadener Land, jednym z powiatów w Bawarii. Od wtorku 28 października (na dwa tygodnie), zamknięte zostaną restauracje, szkoły i przedszkola. Zabronione będzie też organizowanie imprez i prywatnych uroczystości, ograniczenia dotyczące wyjazdów.

Ukraina

Na Ukrainie działa tzw. kwarantanna adaptacyjna, która polega na dostosowywaniu restrykcji do sytuacji epidemicznej w danej jednostce administracyjnej. Kraj jest podzielony na strefy: zieloną, żółtą, pomarańczową i czerwoną. Dla każdej z nich są przewidziane inne restrykcje. Zgodnie z decyzją rządu, dla przykładu, w czerwonej strefie powinien być wstrzymany ruch transportu publicznego, powinny być zamknięte centra handlowe, kawiarnie i restauracje. Jednak w podejmowaniu decyzji o wdrożeniu ograniczeń na terenie jednostki administracyjnej w czerwonej strefie biorą udział też miejscowe władze.

Jak poinformował główny lekarz sanitarny Wiktor Laszko, w większości strefy czerwonej, w której jest np. dziewięć głównych miast obwodowych, działa transport publiczny, sklepy, w części nadal otwarte są przedszkola. Decyzje w sprawie przejścia na zdalne nauczanie podejmują lokalne władze. W strefie pomarańczowej, przykładowo, nie mogą działać hostele, centra rozrywkowe, a lokale gastronomiczne muszą być zamknięte w godzinach 22-7.

Francja

We Francji rząd chce przedłużyć do połowy lutego przyszłego roku stan zagrożenia sanitarnego, który obowiązuje od 17 października. Rzecznik rządu nie wykluczył w środę, że niektóre kolejne miasta mogą być objęte nocnym lockdownem. W czwartek premier Jean Castex poinformuje o kolejnych obostrzeniach.

W tej chwili na OIOM-ach przebywa we francuskich szpitalach

2177 osób chorych na Covid-19, ten wskaźnik jest główną przesłanką dla rządu w sprawie wprowadzenia ewentualnej kwarantanny narodowej. W Paryżu i 8 innych metropoliach obowiązuje godzina policyjna od godz. 21 do 6 rano. Szkoły funkcjonują na razie normalnie, podobnie, jak zakłady pracy, choć władze zalecają pracę zdalną na tych stanowiskach, na których jest to możliwe.

Włochy

Rząd Włoch zapewnia, że robi wszystko, aby uniknąć generalnego ogólnokrajowego lockdownu, ponieważ – jak argumentuje – kraj nie może pozwolić sobie na zatrzymanie aktywności produkcyjnej i zawodowej. Jednocześnie gabinet Giuseppe Contego upoważnił władze regionów do wprowadzenia dodatkowych obostrzeń wszędzie tam, gdzie sytuacja pandemiczna jest szczególnie trudna. Takie decyzje zapadają w tych dniach w kolejnych regionach. Ma to miejsce w chwili, gdy dobową liczbę zakażeń wyniosła w kraju w środę ponad 15 tysięcy.

Od czwartku obowiązywać będzie godzina policyjna w Lombardii, czyli w regionie najbardziej dotkniętym przez epidemię koronawirusa. W godzinach od 23. do 5 wychodzić z domu i przemieszczać się można jedynie w przypadkach uzasadnionych pracą, zdrowiem i innymi pilnymi potrzebami. W weekendy zamknięte będą centra handlowe. Przepis ten nie dotyczy sklepów spożywczych, z artykułami pierwszej potrzeby i aptek.

W piątek godzina policyjna od północy do 5 godz. wchodzi w życie na 30 dni w stołecznym regionie Lacjum. Po kilku miesiącach wracają tam tzw. autocertyfikaty, które trzeba będzie wypełnić i mieć przy sobie poza domem w nocy. Należy w nich napisać, jakie jest powód pobytu poza domem w godzinach zakazu. Od 26 października szkoły średnie i uniwersytety w Lacjum pracować będą częściowo w trybie zdalnym. W przypadku uczelni będzie to 75 proc. wszystkich studentów; z tego trybu będą wyłączeni studenci pierwszego roku.

Również w piątek od godz. 23 godzina policyjna zaczyna obowiązywać w Kampanii, gdzie na dwa tygodnie już wcześniej zamknięto szkoły. W Piemoncie władze regionalne zdecydowały o zamknięciu centrów handlowych w weekendy, również z wyłączeniem sklepów z artykułami pierwszej potrzeby.

W całym kraju na mocy rządowego dekretu obowiązuje nakaz zamykania restauracji o północy. Przy jednym stole może usiąść maksimum 6 osób. Punkty gastronomiczne bez stolików muszą być zamykane o godz. 18. Jest zakaz treningów amatorskich zespołowych sportów kontaktowych. Siłownie, baseny i kluby fitness otrzymały w niedzielę tydzień na wprowadzenie zasad bezpieczeństwa sanitarnego. Te, które tego nie zrobią, zostaną zamknięte.

Wielka Brytania

W Wielkiej Brytanii decyzje rządu w sprawie ograniczeń związanych z koronawirusem odnoszą się tylko do Anglii; w Szkocji, Walii i Irlandii Północnej decyzje ws. lockdownów podejmują tamtejsze rządy.

Jako pierwsza lockdown wprowadziła Irlandia Płn.; obowiązuje on już od 16 października i ma trwać 4 tygodnie. Zamknięte są wszystkie bary, puby, restauracje. Sklepy nie mogą sprzedawać alkoholu po godz. 20. Zawieszono wszystkie usługi wymagające bliskiego kontaktu, o ile nie są niezbędne. Szkoły zostały zamknięte tylko na 2 tygodnie, z czego tydzień jest normalną przerwą w połowie semestru.

Od najbliższego piątku 17-dniowy lockdown zacznie się w Walii. Zamknięte będą wszystkie bary, puby i restauracje, a także sklepy, z wyjątkiem niezbędnych. Zakazane są spotkania osób z różnych gospodarstw domowych zarówno w zamkniętych pomieszczeniach, jak i otwartych przestrzeniach i zalecane jest pozostawanie w domach.

W Anglii i Szkocji lockdownów na razie nie ma, choć są strefy ze zwiększonymi obostrzeniami. W Anglii na poziomie 3,

najwyższym są region Liverpoolu i hrabstwa Lancashire (już), Greater Manchester (od piątku) i South Yorkshire (od soboty), na poziomie 2 – m.in. Londyn, Birmingham i cała północno-wschodnia Anglia. W Szkocji obowiązują one w środkowej części, w tym w Edynburgu i Glasgow.

W Irlandii 6-tygodniowy lockdown wszedł w życie o północy ze środy na czwartek. Zamknięte zostały wszystkie sklepy poza sprzedającymi niezbędne towary; bary, puby i restauracje mogą działać tylko w systemie na wynos lub z dostawą. Zakazane są wszelkie spotkania z osobami z innych gospodarstw domowych w pomieszczeniach zamkniętych i oddalanie się od domu bez uzasadnionego powodu na więcej niż 5 km. W odróżnieniu od pierwszego lockdownu, czynne są szkoły i może być kontynuowana praca na budowach.

Hiszpania

W Hiszpanii w czwartek, po 123 dniach od zniesienia stanu zagrożenia epidemicznego, rząd Pedra Sancheza zamierza ogłosić jednolite dla wszystkich regionów kraju zasady bezpieczeństwa epidemicznego. Dotychczas każda z 17 wspólnot autonomicznych kraju ustalała je we własnym zakresie.

Wraz z drastycznym nasileniem się przypadków Covid-19 od początku października, w 11 wspólnotach autonomicznych Hiszpanii wprowadzono przepisy o zakazie opuszczania gminy lub całego regionu. Wyjątkiem jest konieczność udania się do pracy, na uczelnię wyższą czy do opieki nad chorym członkiem rodziny.

W czwartek kordonem sanitarnym objętych jest blisko 50 hiszpańskich gmin. Większość z nich znajduje się na terenie wspólnoty autonomicznej Madrytu, Nawarry oraz Kastylii i Leonu. Od początku października we wszystkich regionach Hiszpanii wprowadzane są ograniczenia dotyczące ograniczania liczby klientów w placówkach handlowych i gastronomicznych, a także wiernych w miejscach kultu. Zazwyczaj ograniczenie

dotyczy 50 proc. dotychczasowej frekwencji.

Jedne z najsurowszych restrykcji wprowadzono we wspólnocie autonomicznej Nawarry na północy. Od czwartku cały region został objęty kordonem sanitarnym, a działające na terenie tej wspólnoty hotele, bary i restauracje zostały zamknięte na okres 15 dni. Wyjątek stanowią jedynie placówki gastronomiczne sprzedające posiłki na wynos.

Źródło: PAP